



Głos Ludu

Gazeta Polaków w Republice Czeskiej

**Konkursy
z »Głosem Ludu«
| s. 4**



**Chirurdzy
też uprawiają sport
| s. 5**



**Nowa rubryka
»Do zacytowania...«
| s. 7**



Papieska renowacja

WYDARZENIE: Niecodzienna „operacja” odbyła się w czwartkowe przedpołudnie na skoczowskiej Kaplicówce. Mierzący blisko 22 metry krzyż, przed którym dwukrotnie modlił się polski papież Jan Paweł II, został... zdemontowany. Wszystko przez ząb czasu.

Kaplicówka to miejsce szczególne nie tylko dla mieszkańców Skoczowa, ale całego Śląska Cieszyńskiego. 22 maja 1995 roku papież Jan Paweł II odprawił na wzgórzu pamiątkową mszę dziękczynną za kanonizację Jana Sarkandra, w której uczestniczyło 300 tysięcy wiernych. Wzgórze jest dobrze znane także mieszkańcom Zaolzia. Odwiedzają je indywidualnie albo w zorganizowanych grupach, choćby przy okazji autokarowej pielgrzymki na Jasną Górę. Czwartek także przejdzie do historii, bo krzyż, który w 1985 roku przyjechał z katowickiego lotniska Muchowiec, został zdemontowany. Historia przy tym zatoczyła koło.

– Historia naszej firmy zaczęła się tak naprawdę od postawienia tego krzyża. Byliśmy zgraną paczką ludzi, którzy postanowili stworzyć prywatną firmę. Działamy do dziś, praktycznie w całej południowej Polsce – mówił Antoni Kratki, prezes IMB Podbeskidzie, firmy która zajęła się demontażem krzyża.

Do tego potrzebny był specjalistyczny sprzęt. Trzeba było użyć 180-tonowego dźwigu. Pracownicy najpierw odkręcili śruby, dzięki którym krzyż trzymał się na podstawie, a następnie ważący 4200 kilogramów krzyż został podniesiony, przeniesiony i położony obok kaplicy, gdzie w najbliższych dniach będzie remontowany.

– Okazało się, że blachy, które wypełniają krzyż na skrzyżowaniu



Demontaż krzyża nie był łatwą operacją. Trzeba było użyć 180-tonowego dźwigu.

ramion, musimy wymienić na nowe, nierdzewne – przyznał w rozmowie z „Głosem Ludu” ks. Antoni Dewor, proboszcz parafii Piotra i Pawła w Skoczowie. – Ciekawa jest sama historia krzyża, bo po raz pierwszy Jan Paweł II modlił się przed nim na lotnisku w Muchowcu, gdzie był elementem ołtarza, a potem oczywiście 22 maja 1995 roku. W tym roku minie 20 lat od tego wydarzenia, więc można powiedzieć, że tym re-

montem wpisujemy się w jubileusz. Na tym jednak nie koniec jubileuszy. W 2020 roku przypada 400 lat od

męczeńskiej śmierci świętego Jana Sarkandra.

**Ciąg dalszy na str. 2
TOMASZ WOLFF**

REKLAMA

TRISIA www.trisia.cz

VI Festiwal ezoteryczny Trzyniec

sobota 7 marca 2015 • w godz. 9.00–19.00

Zafunduj swej cerze jakościową opiekę w **NOWYM SALONIE KOSMETYCZNYM.**

Oczyszczanie skóry, maseczki, depilacja, masaż, farbowanie rzęs i brwi...

Kosmetyka vitality

Wykorzystaj BENE-FITY

Rezerwacje Martina Kiszová tel.: 732 920 550
e-mail: martina.kiszova@vitalityslezsko.cz

ZDARZYŁO SIĘ

NIEBEZPIECZNE BESKIDY

W środę dwukrotnie wzywano śmigłowiec pogotowia ratunkowego do rannych narciarzy w Beskidzie Morawsko-Śląskim. Około południa helikopter został wezwany do 12-letniej dziewczyny, która w ośrodku w Białej wjechała w drzewo, doznając poważnych obrażeń miednicy i nogi. Pierwszej pomocy udzieliło jej pogotowie górskie, śmigłowiec przetransportował ją następnie do Szpitala Akademickiego w Ostrawie.

Po południu helikopter ponownie wyruszył w Beskidy. Tym razem został wezwany do 21-letniego narciarza, który zjeżdżał z Łysej Góry. Leżał na ziemi, miał obrażenia głowy i zaburzenia świadomości. Również w tym przypadku najpierw udzieliło mu pomocy pogotowie górskie, a następnie pogotowie lotnicze przewiozło go do Szpitala Akademickiego.

Rzecznik wojewódzkich ratowników, Lukáš Humpl, dodał, że również we wtorek pogotowie interweniowało w Beskidach i Jesionikach. Udzielało pomocy pięciorgu narciarzy i snowboardzistów w wieku od 11 do 13 lat. W większości chodziło o urazy kończyn, w jednym przypadku klatki piersiowej.

Pogotowie górskie ostrzega, że narciarzy i szlaki turystyczne w Beskidach są oblodzone. Wczoraj opublikowało ostrzeżenie, że odradza pieszych wycieczek po grzbietach gór. (dc)



Łysa Góra

POGODA

sobota	niedziela poniedziałek
--------	---------------------------



dzień: 7 do 10 °C
noc: 6 do 2 °C
wiatr: 3-9 m/s

dzień: 2 do 4 °C
noc: 1 do 0 °C
wiatr: 2-4 m/s



Serdecznie zapraszamy na
Spotkanie przy fortepianie
poniedziałek, 19 stycznia 2015 godz. 18:00
foyer DK Trisia w Trzynie

*Dedykowane pracy pedagogicznej św. pamięci
Jany Cieniałowej, podczas której wykształciła wiele wspaniałych
pianistów, prawdziwych mistrzów swojego rzemiosła*

Wykonawcy: Michal Šupák, Michal Worek, Daniela Worková i inni

T.LOVE • CHINASKI • PERFECT • 2.5.2015 • KARWINA STADION ZIMOWY • PZKO KARWINA-FRYSZTAT • BILETY OD 190,-KČ • JUŻ TYLKO DO 31.1.2015 NA WWW.TICKETPORTAL.CZ

KRÓTKO

CENTRUM W TV

OSTRAWA (ep) – W ostrawskim Teatrze Lalek Telewizja Polar kręciła w tym tygodniu program „Do centrum!!!”. Filmowcy zarejestrowali dyskusję na temat ożywienia centrum miasta. Prezydent Ostrawy zaprosił do rozmowy władze Morawskiej Ostrawy i Przywozu oraz architektów i przedstawicieli różnych środowisk związanych z Ostrawą. Spotkanie podzielono na cztery panele dyskusyjne: mieszkanie, lokale komercyjne, parkowanie oraz kultura i życie społeczne. Nagrany materiał TV Polar wyemituje we wtorek 20 stycznia o godz. 18.05, a powtórki obejrzeć będzie można w środę kilka razy w ciągu dnia.

* * *

ODNOWIĄ FONTANNE

JABŁONKÓW (kor) – Miasto zamierza odnowić zabytkową, pochodzącą z końca XVIII wieku ośmiokątną fontannę z barokowym posągim Immaculaty (Matki Boskiej Niepokalanej, z 1655 roku), będącą dominantą Rynku Mariackiego. Włodarze Jabłonkowa liczą na dofinansowanie z budżetu województwa morawsko-śląskiego. Jak na razie wybrano komisję, która przygotowuje przetarg publiczny na wykonawcę inwestycji.

* * *

PREZENT
DLA STRAŻAKÓW

MOSTY k. JABLONKOWA (kor)

– Bardzo użyteczny prezent otrzymała jednostka Ochotniczej Straży Pożarnej od władz województwa morawsko-śląskiego. Jest nim komplet narzędzi hydraulicznych, służący m.in. do uwalniania osób uwięzionych w pojazdach podczas wypadków komunikacyjnych. Urządzenie o wartości blisko pół miliona koron zastąpi używany dotychczas starszy sprzęt.

* * *

20 LAT MINĘŁO

REGION (kor) – Jubileusz 20-lecia obchodzić będzie Stowarzyszenie Gmin Regionu Jabłonkowskiego. Na swoim posiedzeniu wójtowie podgórskich miejscowości utworzyli grupę roboczą, która zajmie się przygotowaniem uroczystości jubileuszowych. Zaproponowano też, by ekipa bystrzyckiej gminnej telewizji kablowej przygotowała materiały promocyjne dotyczące wszystkich gmin członkowskich oraz przygotowanie gry stołowej promującej SGRJ. Padła też propozycja, żeby Stowarzyszenie zaczęło organizować doroczne regionalne „igrzyska olimpijskie”, odbywające się co roku w innej członkowskiej miejscowości.

* * *

68 TELEFONÓW

HAWIERZÓW (dc) – Policja postawiła zarzuty 42-letniemu mieszkańcowi, który w poniedziałek i wtorek co najmniej 68 razy dzwonił niepotrzebnie pod numery alarmowe policji (158) i pogotowia ratunkowego (155). W momencie zatrzymania przez policję, mężczyzna miał 2,26 promila alkoholu w wydychanym powietrzu. „Żartownis” będzie odpowiadał za działania przeciwko bezpieczeństwu powszechnemu, ponieważ przez zbędne rozmowy blokował telefony alarmowe, a po dwóch jego telefonach służby bezpieczeństwa wyjechały nawet w teren.

Pierwsi uczniowie już zapisani

W czwartek w całej RC rozpoczęły się zapisy do klas pierwszych szkół podstawowych. Na Zaołziu jako pierwsze w tym roku zapisy zorganizowały polskie szkoły w Bystrzycy i Orłowej-Lutyni. Wczoraj natomiast zapisywano przyszłych pierwszoklasistów do szkoły w Cierlicku.

Do polskiej podstawówki w Bystrzycy rodzice przyszedli zapisać 20 dzieci. Do polskiej podstawówki w Orłowej-Lutyni, którą odwiedziliśmy w czwartkowe popołudnie, zostały zapisanych troje obecnych przedszkolaków. Sześciolatek Tobiaszek Warchoń, który przyszedł do zapisów razem z mamą, zdradził nam, że cieszy się już z faktu, że wkrótce pójdzie do szkoły. Na pytania swojej przyszłej nauczycielki odpowiadał wprawdzie dość nieśmiało, ale

poprawnie. – Mąż jest Polakiem, dlatego wybraliśmy dla syna polskie przedszkole. Teraz pójdzie do polskiej szkoły. Do tej samej, do której chodził jego tato – powiedziała nam po czesku mama chłopca, Zuzana Warchoń.

Nauczycielka orłowsko-lutyńskiej polskiej podstawówki, Barbara Kołorz, która w jednej klasie uczy aż cztery roczniki równocześnie, uważa, że dzieci powinny mieć chęć do nauki. Powinny też wiedzieć, dłace-

go pojawiły się na zapisach i do której klasy chcą się zapisać. – Odpowiedzi bywają różne. Czasem słyszę nawet, że dziecko chciałoby się zapisać od razu do piątej klasy – mówi z uśmiechem nauczycielka. Kolejne pytania dotyczą daty urodzin lub miesiąca, w którym dziecko obchodzi urodziny, a także miejsca zamieszkania. Następnie kandydaci na pierwszoklasistów otrzymują kartkę, na której rysują postać człowieka, odwzorowują tekst pisany oraz we-

dług wzoru przerysowują składający się z kropek obrazek. Druga część sprawdzania umiejętności dziecka odbywa się przed tablicą interaktywną, gdzie dzieci rozpoznają figury geometryczne, kolory, szeregują cyfry, liczą oraz uzupełniają brakujące pod obrazkami literki same lub z podpowiedzią. – Potem pytam jeszcze o wierszyk lub piosenkę, ale nie zawsze dzieci mają chęć lub odwagę śpiewać lub recytować – zauważa Kołorz. **(sch)**

Krztusiec wraca po latach

Ostrawska Stacja Sanitarno-Epidemiologiczna opublikowała w czwartek statystyki dotyczące zachorowań na krztusiec. W województwie morawsko-śląskim liczba chorych w ub. roku drastycznie wzrosła. Chorują osoby dorosłe i nastolatki powyżej 15. roku życia. Młodsze dzieci chroni szczepionka. W całym kraju zachorowało w ub. roku na krztusiec 2,5 tys. osób – dwa razy więcej niż w 2013 roku. W naszym województwie wzrost zachorowalności jest aż dziewięciokrotny.

Z danych opublikowanych przez Wojewódzką Stację Sanitarno-Epidemiologiczną wynika, że w latach 2010-2013 zachorowało co roku na krztusiec od 12 do 40 osób, natomiast w 2014 roku aż 216. – To nie jest problem tylko naszego regionu. W niektórych regionach RC było więcej zachorowań w poprzednich latach. Sądzymy też, że dzięki oświacie prowadzonej w mediach więcej osób, które mają objawy tej choroby, zgłasza się do lekarza i dlatego rośnie liczba zgłoszonych zachorowań

– wyjaśnia epidemiolog Irena Martinek. Mieszkańcy RC są szczepieni przeciwko krztuścowi w ramach obowiązkowego programu szczepień. Pierwsza dawka szczepionki podawana jest już w wieku niemowlęcym, kolejne w wieku 5-6 lat i po skończeniu 10. roku życia. Odporność przeciwko bakterii z upływem czasu się obniża. Dlatego zainteresowani mogą na własną rękę dać się zaszczepić przeciwko krztuścowi. Epidemiolodzy zalecają to szczególnie kobietom planującym

ciążę oraz osobom, które są w kontaktach z noworodkami: ich rodzicom, dziadkom, rodzeństwem, a także pracownikom oddziałów pediatrii. Typowym objawem choroby są uporczywe ataki kaszlu, trwające nieraz nawet kilka tygodni. Kaszlowi mogą towarzyszyć wymioty, gorączka, ogólne zmęczenie, a nawet spadek wagi. Irena Martinek podkreśla, że ważne jest wczesne rozpoczęcie terapii przy użyciu antybiotyków, w przeciwnym razie leczenie jest długotrwałe. **(dc)**

Minister powołała prezesa

Polska społeczność w Republice Czeskiej ma swojego przedstawiciela w Radzie Oświaty Polonijnej przy Ministerstwie Edukacji Narodowej Rzeczypospolitej Polskiej. Szef resortu, Joanna Kluzik-Rostkowska, powołała do tego organu doradczego ministerstwa Andrzeja Russa, prezesa Zarządu Głównego Macierzy Szkolnej w RC.

– Spotkanie, w którym otrzymałem akt nominacyjny, odbyło się w Warszawie pod koniec ubiegłego roku – powiedział nam prezes Macierzy Szkolnej. – Radę tę tworzą przedstawiciele szkolnictwa polonijnego z całego świata oraz eksperci edukacyjni. Zajmuje się ona oświatą polonijną, czyli tą poza granicami Polski. W tej

chwili skupia się na nauce w szkołach polonijnych języka polskiego i historii Polski. W naszym przypadku sprawa wygląda inaczej niż na zachodzie Europy lub w Stanach Zjednoczonych, bo mamy swoje polskie szkoły wspierane przez państwo czeskie – powiedział Andrzej Russ.

Dodajmy, że do zadań Rady Oświaty Polonijnej należy m.in. przygotowywanie opinii dla ministra edukacji narodowej na temat kierunków zmian w obszarze oświaty polskiej za granicą i przedstawianie propozycji rozwiązań w tym obszarze. Rada konsultuje też projekty aktów prawnych i opracowań zawierających propozycje systemowych zmian w tym zakresie. **(kor)**

Papieska renowacja

Dokończenie ze str. 1

Remontem krzyża rozpoczynamy cały kompleks prac na Kaplicówce. Na pewno musimy też pomyśleć o restauracji Sanktuarium św. Jana Sarkandra.

W czwartkowe przedpołudnie na Kaplicówce zgromadziło się sporo mieszkańców Skoczowa. Jak wyjaśniali, chcieli być świadkami ważnego wydarzenia. Wspominali różne chwile, nawet tak żartobliwe, jak... kradzież żarówek.

– Zaraz na początku, jak krzyż został postawiony na Kaplicówce, zamontowaliśmy żarówki energooszczędne. Nieznany sprawca ukradł jednak nowoczesne oświetlenie, a w jego miejsce zamontował tradycyjne żarówki – mówił jeden z mieszkańców.

Prace remontowe potrwać tydzień. Krzyż powinien wrócić na

swoje miejsce pod koniec najbliższego tygodnia. Do tego czasu mieszkańcy Skoczowa i przyjezdni patrząc na Kaplicówkę nie zobaczą charakterystycznego oświetlonego elementu. **TOMASZ WOLFF**

JUBILEUSZOWY KONKURS

22 maja 1995 roku minie 20 lat od mszy na Kaplicówce. Dla naszych czytelników mamy dwie książki „Witam tę ziemię ze szczególnym wzruszeniem. Jan Paweł II w Skoczowie” autorstwa Joanny Jurgały-Jureczki, ufundowane przez Urząd Miejski w Skoczowie. Wystarczy odpowiedzieć na pytanie: „Jak nazywał się ówczesny biskup diecezji bielsko-żywieckiej”. Na odpowiedzi czekamy do końca miesiąca pod adresem: Redakcja „Głosu Ludu”, ul. Komeńskiego 4, 737 01 Czeski Cieszyn. **(wot)**

Koniec sporu

Ostrawa ostatecznie zakończyła spór sądowy z państwem w sprawie zanieczyszczenia środowiska. Nowe kierownictwo miasta na czele z prezydentem Tomášem Macurą doszło do wniosku, że działania te, rozpoczęte przez władze miasta poprzedniej kadencji, prowadzą donikąd. Dlatego ratusz nie skorzysta z przysługującego mu prawa i nie złoży skargi konstytucyjnej. Macura poinformował wczoraj dziennikarzy

o decyzji radnych. – Miasto w tej chwili nie jest już w żadnym sporze sądowym z państwem, dotyczącym złej jakości środowiska – oświadczył. Poprzednie kierownictwo miasta pozwało państwo do sądu za to, że nie zapewnia dostatecznej ochrony powietrza w Ostrawie. Nowi radni uważają, że działania na rzecz poprawy jakości środowiska należy prowadzić w inny sposób niż na drodze sądowej. **(dc)**

Pierwszy inwestor na horyzoncie

Niewykorzystana jak dotąd strefa przemysłowa Dukla ma szansę zdobyć pierwszego inwestora. Jest nim spółka Mölnlycke Health Care ProcedurePak, która w tym tygodniu przedstawiła zarządowi Hawierzowa swoje biznesowe plany. Spółka chce wybudować w strefie fabrykę zestawów medycznych, która w perspektywie pięciu lat mogłaby zatrudnić aż 900 pracowników. Ich zadaniem byłoby kompletowanie jednorazowych zestawów operacyjnych w 13

różnych wersjach, przy czym najbardziej skomplikowany liczyłby 240 elementów. Produkcja, zgodnie z zamierzeniami firmy, ma ruszyć w maju 2017 roku. Wtedy zostanie przyjętych do pracy pierwszych 300 pracowników, głównie kobiet. Czy plany produkcyjne Mölnlycke Health Care ProcedurePak zostaną zrealizowane na hawierzowskiej Dukli, zależeć będzie od tego, czy radni miejscy zgłoszą za sprzedażą spółce gruntów pod budowę. **(sch)**

Zagłosuj na województwo

Które województwo Republiki Czeskiej turyści lubią najbardziej? Gdzie najchętniej jeżdżą na urlop zimowy, a gdzie na letni, który region ma najlepszą ofertę kulturalną, sportową...? Tego wszystkiego dowiemy się z wyników ankiety internetowej „Województwo mojego serca”, którą po raz trzeci przygotowuje wydawnictwo „KAM po Česku” we współpracy m.in. z Ministerstwem Rozwoju Regionalnego. Wziąć udział w ankiecie może każdy, oddając swój głos do 31 stycznia na stronie www.

kampocesku.cz. Spośród głosujących wylosowanych zostanie siedem osób, które wygrają na przykład weekendowy pobyt dla dwóch osób, atlas samochodowy 2015 czy książki oraz inne wartościowe nagrody. W poprzednich edycjach ankiety nasze województwo radziło sobie świetnie. Wyniki wskazywały na to, że turyści lubią morawsko-śląskie, przyciąga ich do naszego regionu najczęściej turystyka piesza, ekstremalne atrakcje, zimowy krajobraz oraz folklor i tradycje. **(ep)**

Jeszcze świąteczne klimaty

Choinki zniknęły już chyba ze wszystkich domów i prawie już zapomnieliśmy o tym, że niedawno obchodziliśmy święta Bożego Narodzenia. Styczniowe spotkanie Międzygeneracyjnego Uniwersytetu Regionalnego Polskiego Związku Kulturalno-Oświatowego, które odbyło się w czwartek w auli Polskiego Gimnazjum im. Juliusza Słowackiego w Czeskim Cieszynie, poświęcone było jeszcze Świętom Godowym i związanym z nimi zwyczajom ludowym. Wykład na ten temat wygłosił Robert Garstka, pracownik Regionalnego Ośrodka Kultury w Katowicach.

W świąteczny nastrój wprowadziła od razu słuchaczy MUR-u przewodnicząca Komisji Oświatowej Zarządu Głównego PZKO, Helena Legowicz, która prowadziła spotkanie w zastępstwie chorego Stanisława Gawlika. Zaprosiła wszystkich do wspólnego zaśpiewania kolęd, do których akompaniowali studenci Uniwersytetu Śląskiego w Cieszynie: Alicja Olszowska na skrzypcach i Dominik Mazur na fortepianie.

Gość styczniowego spotkania, Robert Garstka, jest fotografem, kulturoznawcą i regionalistą, członkiem Związku Polskich Fotografów Przyrody Okręgu Śląskiego. Mieszka w Będzinie i został już dwukrotnie uhonorowany przez władze tego miasta za osiągnięcia w dziedzinie twórczości artystycznej oraz upowszechnianie i ochronę kultury. Jest autorem wielu publikacji, w tym m.in. „Obrzędowość doroczna w województwie śląskim”. To właśnie obrzędy i tradycje ludowe podtrzymywane w różnych miastach, a przede wszystkim w wioskach na Śląsku i w zachodniej części Małopolski, związane z okresem od św. Mikołaja do końca karnawału, były tematem jego wykładu. Słuchacze mogli obejrzeć krótki film o korowodzie dziadów noworocznych na Żywieczyźnie. Garstka zaś – ilustrując wykład wieloma zdjęciami – opowiadał o pastuszkach krążących w św. Szczepana po Trójwsi Beskidzkiej, o zanikającym już zwyczaju święcenia owsa i obrzucaniu nim (a także



Robert Garstka z Regionalnego Ośrodka Kultury w Katowicach opowiadał na spotkaniu MUR-u o ludowych zwyczajach świątecznych w różnych regionach Śląska i Zagłębia.

orzechami lub kasztanami) podczas świątoszczepańskiej mszy księdza. Były zdjęcia Mikołajów chodzących 6 grudnia po różnych gminach – od Raciborza, Pszczyny aż po Istebną. Zdjęcia Mikołajów w stroju biskupa, a także nowoczesnych „cocacolo-wych potworków”. Byli „jukace” krążący w noc sylwestrową po Żywcu-Zabłociu.

– Są to piękne zwyczaje, zauważam jednak z bólem, że współczesny świat żyje coraz bardziej czymś innym – ubolewał Robert Garstka. – Zapotrzebowanie na prawdziwą kulturę ludową jest coraz mniejsze,

kolędników wszelkiego rodzaju ubywa. Chodzą jeszcze wprawdzie po wioskach, zwłaszcza w Beskidach, ale ludzie nie zawsze już ich wpuszczają do swojego domu. Czasami nawet furtki nie otworzą i kolędnicy muszą składać gospodarzom życzenia stojąc za dwumetrowej wysokości płotem na drodze. Cieszymy się więc z tego, że gdzieś jeszcze tradycja kolędowania jest żywa – dodał wykładowca.

Kolejne spotkanie powinno się odbyć w gimnazjalnej auli już normalnie w pierwszy czwartek miesiąca – 5 lutego o godz. 17.00. (kor)

Recepta na udane małżeństwo

Trzyniecki ratusz postanowił ponownie włączyć się w obchody Narodowego Tygodnia Małżeństw, który od 8 do 15 lutego odbędzie się w całym kraju. Już teraz ogłosił konkurs nt. „Recepta na szczęśliwe małżeństwo”. Trzyńczanie, którzy żyją w udanym związku, mają okazję, by podzielić się swymi doświadczeniami i radami.

Do „recepty” mogą dołączyć zdjęcie z życia małżeńskiego czy

też fotografię ślubną. Prace konkursowe będą przyjmowane do 2 lutego w Wydziale Opieki Społecznej Urzędu Miasta (pokój nr 351), można je również nadsyłać mailem na adres: manzelstvi@trinecko.cz. Spośród uczestników zostanie w drodze losowania wyłoniony zwycięzca, który otrzyma nagrodę.

Podsumowanie konkursu odbędzie się 9 lutego o godz. 17.00 w

kinie Kosmos w ramach spotkania „Jak żyć w trwałym związku”.

Urząd Miasta we współpracy z organizacjami pozarządowymi zorganizuje w ramach Narodowego Tygodnia Małżeństw również inne imprezy, na przykład wystawę pt. „Co muszę zrobić, nim się ożenię/wyjdę za mąż”, poświęconą praktycznym informacjom o ślubach cywilnych i kościelnych, statusie prawnym małżeństwa itp. (dc)

Dudy na liście

Dudy podhalańskie zostały wpisane na polską Listę Niematerialnego Dziedzictwa Kulturowego. Dzięki temu Polska może starać się o wpisanie tego instrumentu na międzynarodową Listę Reprezentatywną Niematerialnego Dziedzictwa Kulturowego Ludzkości UNESCO. Znajdują się na niej 282 pozycje, ale ani jednej polskiej. Dudy podhalańskie, jako jedyne z polskich dud, posiadają czterogłosowe brzmienie. Instrument zbudowany jest z koziej skóry i drewna jaworowego. Kolekcję najstarszych dud podhalańskich pochodzących z XIX wieku posiada Muzeum Tatrzańskie w Zakopanem.

Dudy niegdyś były instrumentem

silnie związanym z kulturą pasterką. Przy ich dźwięku wypasano owce na tatrzańskich halach. Jeszcze w pierwszej połowie XIX stulecia dudy wchodziły w skład wiejskich kapel przygrywających na weselach i innych uroczystościach. Na przełomie XIX i XX wieku dudy zaczęły być wypierane przez klasyczne skrzypce.

Obecnie na dudach podhalańskich gra kilkadziesiąt osób nie tylko na Podhalu, ale i wśród amerykańskiej Polonii. Dudy podhalańskie pojawiają się też na muzycznych estradach za sprawą zespołów „Trebunie-Tutki” i grupy Zakopower, której liderem jest Sebastian Karpiel-Bułecka. (ep)

Oskarowe szanse

Aż trzy polskie filmy znalazły się wśród ogłoszonych w czwartek nominacji do 87. nagród Amerykańskiej Akademii Filmowej. Wielokrotnie nagradzana „Ida” Pawła Pawlikowskiego ma szansę na Oscara w dwóch kategoriach: najlepszy film nieanglojęzyczny i zdjęcia. Nominacje dostały też – w kategorii filmów krótkometrażowych – „Joanna” Anety Kopacz i „Nasza Kłątwa” Tomasza Śliwińskiego. Na nagrodę za kostiumy do filmu „Czarownica” ma ponadto szansę Anna Biedrzycka-Sheppard. Nominacja do Oscara filmu Pawła Pawlikowskiego jest kolejnym zagranicznym sukcesem tego obrazu. W 2014 r. „Ida” zdobyła już bowiem m.in. pięć Europejskich Nagród Filmowych (w tym dla najlepszego filmu) czy Nagrodę Parlamentu Europejskiego. (wik)

»Drzewa umierają stojąc«

Scena Polska Teatru Cieszyńskiego w Czeskim Cieszynie zaprasza w weekend na spektakl „Drzewa umierają stojąc”. Odbędzie się on w niedzielę, 18 stycznia, o godz. 17.30.

„Drzewa umierają stojąc” to najgłośniejsza ze sztuk hiszpańskiego dramaturga Alejandro Casony, napisana w 1949 r. Dziś jednak dramaty Casony

rzadko trafiają na sceny teatrów mimo, że jest w nich i ciepło, i wzruszenie, trochę śmiechu i łez. Zawierają też prawdy proste i oczywiste, oraz wiarę w dobroć i godność człowieka.

Bilety w cenie 130 kc (dla emerytów i studentów 100 kc) można zamawiać w biurze organizacji widowni: www.tdivadlo.cz, tel. 558 731 141. (wik)

REKLAMA

Spółka Pol-Press, wydawca „Głosu Ludu”, poszukuje kandydata na stanowisko

DZIENNIKARZ

Głównym zadaniem będzie przygotowywanie materiałów redakcyjnych do publikacji w gazecie oraz na stronie internetowej www.glosludu.cz. Do obowiązków dziennikarza będzie należało zbieranie informacji, także w soboty i niedziele, redagowanie tekstów oraz ich korekta.

Wymagania

- » Preferowane wykształcenie wyższe humanistyczne
- » Samodzielność i kreatywność
- » Łatwość nawiązywania kontaktów, komunikatywność
- » Poprawne posługiwanie się językiem polskim oraz czeskim
- » Dyspozycyjność oraz umiejętność pracy w zespole
- » Umiejętność obsługi PC oraz pakietu Orfice
- » Prawo jazdy kat. B.
- » Zapał do pracy i odporność na stres

Oferujemy

- » Pracę w doświadczonym zespole
- » Zdobycie doświadczenia dziennikarskiego
- » Do dyspozycji samochód służbowy
- » Umowę na pełny etat

Osoby zainteresowane powyższą ofertą pracy, prosimy o przesłanie CV oraz listu motywacyjnego pod adres: info@glosludu.cz z dopiskiem „Dziennikarz”, do 31 stycznia. Jednocześnie informujemy, że skontaktujemy się tylko z wybranymi kandydatami.

Spółka Pol-Press, wydawca „Głosu Ludu”, poszukuje kandydata na stanowisko

FOTOGRAF

Głównym zadaniem zatrudnionej osoby będzie samodzielne wykonywanie zdjęć na potrzeby gazety drukowanej, a także strony internetowej www.glosludu.cz oraz Facebooka. Do obowiązków fotografa będzie należała obsługa fotograficzna imprez kulturalnych, koncertów, konferencji oraz nagłych wydarzeń, także w soboty i niedziele.

Wymagania

- » Preferowane wykształcenie artystyczne (nie jest warunkiem)
- » Samodzielność i kreatywność
- » Komunikatywność
- » Poprawne posługiwanie się językiem polskim oraz czeskim
- » Dyspozycyjność oraz umiejętność pracy w zespole
- » Umiejętność obsługi PC, znajomość programów (Adobe, Photoshop, InDesign, Illustrator).
- » Prawo jazdy kat. B

Oferujemy

- » Pracę w doświadczonym zespole
- » Zdobycie doświadczenia dziennikarskiego
- » Do dyspozycji samochód służbowy
- » Umowę na pełny etat

Osoby zainteresowane powyższą ofertą pracy, prosimy o przesłanie CV oraz listu motywacyjnego pod adres: info@glosludu.cz z dopiskiem „Fotograf”, do 31 stycznia. Jednocześnie informujemy, że skontaktujemy się tylko z wybranymi kandydatami.

Spółka Pol-Press, wydawca „Głosu Ludu”, poszukuje kandydata na stanowisko

GRAFIK

Głównym zadaniem zatrudnionej osoby będzie samodzielne opracowanie materiałów prasowych oraz zdjęć na potrzeby gazety drukowanej oraz strony internetowej www.glosludu.cz. Do obowiązków grafika będzie należał także skład gazety oraz opracowanie lub samodzielne przygotowanie ogłoszeń komercyjnych.

Wymagania

- » Preferowane wykształcenie artystyczne (nie jest warunkiem)
- » Samodzielność i kreatywność
- » Komunikatywność
- » Poprawne posługiwanie się językiem polskim oraz czeskim
- » Dyspozycyjność oraz umiejętność pracy w zespole
- » Umiejętność obsługi PC, znajomość programów (Adobe, Photoshop, InDesign, Illustrator).
- » Prawo jazdy kat. B

Oferujemy

- » Pracę w doświadczonym zespole
- » Zdobycie doświadczenia na stanowisku grafika
- » Do dyspozycji samochód służbowy
- » Umowę na pełny etat

Osoby zainteresowane powyższą ofertą pracy, prosimy o przesłanie CV oraz listu motywacyjnego pod adres: info@glosludu.cz z dopiskiem „Grafik”, do 31 stycznia. Jednocześnie informujemy, że skontaktujemy się tylko z wybranymi kandydatami.

DRUGA EDYCJA NOWOROCZNEGO KONKURSU »GŁOSU LUDU«

Jaki będzie 2015 rok?

Zgodnie z zapowiedzią, dziś prezentujemy pytania w drugiej edycji konkursu noworocznego. Podobnie jak przed rokiem, tak i teraz należy zakreślić 10 najbardziej prawdopodobnych odpowiedzi (najbardziej prawdopodobnych, bo pytania dotyczą wydarzeń, które dopiero będą miały miejsce w najbliższych jedenastu miesiącach). Po zakreśleniu wszystkich odpowiedzi, prosimy wyciąć kupon, włożyć go

do koperty i wysłać do redakcji: „Głos Ludu”, Komeńskiego 4, 737 01 Czeski Cieszyń. Podobnie jak przed rokiem wszystkie odpowiedzi odłożymy do szuflady i zajrzemy do nich na początku 2016 roku, kiedy wszystko będzie już jasne. Dla osoby, która udzieli najwięcej poprawnych odpowiedzi, ufundowaliśmy nagrodę – markowy tablet. Na odpowiedzi czekamy do końca miesiąca. Miłej zabawy.

Pytania konkursowe

- Ile dzieci rozpocznie 1 września 2015 roku naukę w 1. klasach polskich szkół podstawowych na Zaolziu?**
 - poniżej 210
 - 211-220
 - 221-230
 - 231 i więcej
- Z którego kontynentu przyjedzie gość 68. Gorolskiego Święta, który będzie miał w drodze do Jabłonkowa do pokonania najwięcej kilometrów?**
 - z Afryki
 - z Azji
 - z Ameryki Północnej lub Południowej
 - z Europy
- Średnie wynagrodzenie brutto w RC będzie, według danych Czeskiego Urzędu Statystycznego, wynosiło pod koniec 3. kwartału 2015 roku...**
 - poniżej 25 000 koron
 - od 25 001 do 25 499 koron
 - od 25 500 do 25 999 koron
 - od 26 000 koron wzwyż
- Która szkoła zdobędzie najwięcej medali na Zjeździe Gwiazd**
- dziś zaplanowanym na 7 lutego 2015?**
 - Bystrzyca
 - Jabłonków
 - Czeski Cieszyń
 - Inna
- W 2015 roku w Polsce odbędą się wybory prezydenckie. Kto okaże się ich zwycięzcą?**
 - Dotychczasowy prezydent Bronisław Komorowski
 - Kandydat Prawa i Sprawiedliwości, Andrzej Duda
 - Kandydatka Sojuszu Lewicy Demokratycznej, Magdalena Ogórek
 - Inna osoba
- Pod koniec lutego odbędzie się kolejna gala, na której zostaną wręczone najważniejsze filmowe nagrody – Oscary. Który obraz zostanie wybrany najlepszym filmem?**
 - „Boyhood”
 - „Snajper”
 - „Birdman”
 - Inny film
- Na którym miejscu polska reprezentacja piłkarska zakończy eliminacje do Mistrzostw Europy w grupie D?**
 - pierwszym
 - drugim
 - trzecim
 - czwartym
- W jakich nastrojach zakończy tegoroczny sezon hokeiści z Trzyńca. Stalownicy...**
 - Będą się cieszyć z drugiego w historii tytułu mistrzowskiego
 - Zajmą drugie miejsce
 - Odpadną w półfinale
 - Odpadną w ćwierćfinale
- Do ilu nowych miast będą w roku 2015 latały samoloty z Ostrawy-Mosznowa?**
 - jednego
 - 2-3
 - 4 i powyżej
 - żadnego
- Ile 31 grudnia trzeba będzie zapłacić za jedno euro w Republice Czeskiej (kurs Czeskiego Banku Narodowego)?**
 - Poniżej 28
 - 28,01-28,49
 - 28,50-28,99
 - 29 i powyżej.

Pół wieku balowania

Jak my zaczęli przed 50 rokami z Balami Ślonskimi w Mistrzowicach, mieli my fajnom gospode na Fibakówce. Gazdował tam prawdziwy gospodzik, Izidor Trzyniecki, który glancował parkety i przikłodoł do wielkich zieleżnych pieców. Stoły w rogach zolu i puszczały dym jako lokomotywa. Tam my zaczęli z tymi Balami w 1965 roku. Nejprzód były skrómnne, ale potym sie tak rozrosły, że ludzie sie skoro bili o miejsca, aby sie mogli bawić z blyndowickóm kapelóm Władka Folwarcznego, kiero z patnost róków tu grała, co tak była fajno. Prziszeł rok 1972 i mieli my 240 gości, z kierych jedna połówka miała bandle biołe, drugo czyrwiońe, bo ni mogli my ich na roz puścić do tańca, boby Fibakówce rozciśli. Tóż roz wywijali ci, potym zaś ci. Dycki były tańce ślonski, szatkowy, dycki sie śpiywało, jedzyni było dómowe, kwit my nie musieli zgłaszać i żodyn sie nie otruł, choć wszyscy truli chroboka jak sie patrzy.

Skóńczyła sie karyjera muzykantów z Blyndowic, prziszeł Heniek Sumera ze swoimi i zaś było wiesioło. Ale potym zawrzili Fibakówce, tóż my poszli z balami do miejscowych fajermanów, potym na Kościelec ze „Smolařami”, kierych my przekrzčili na „Pechowców”. Bawili my sie z nimi aji w Piaście, bo i tam my byli razym z Rudi Schubertym, grupą zespołu „Ślask”, ale wszystkimu je roz koniec, tóż my sie potym przekludzili bliży granice, nad samóm Olze, na Strzelnicy, i tu my sóm do dzisio. Ni ma takigo, kierymu by sie tu nie podobalo, a nie

jyny tymu, że od wieczora do rana je jedzynio a picio po uszy, ale też tymu, że program je – jakby powiedzioł Adam Wawrosz – na wysoki urowni. W tym roku jeszcze my nie zaczęli sprzedawać miejscówek, a już ich nie było. Isto tymu, że króm jedzynio a picio będzie jeszcze wielko kultura. Jako? Jubileuszowi „Olzianie” przidóm z polonezym i naszymi nadolziańskimi tańcami, Ewa od Farnych sie śpiycho z Kataru, aby sie tu mogła ukozać, profesjonalisci z „Ondraša” już miesiõc trynujóm, aby prziszi z tańcami, kierych tu jeszcze nie było, „Nowiniõr” bedóm grać do śpiywu, aż wszyscy przestanoł od chrapiny mówić, a nogi spuchnoł od tańcowanio przy „Riveriasach”, kierych chwołić nie trzeba, bo swojóm muzykóm sie chwołóm sami. Bedzie też prze-fajno dyskoteka, bo jóm pokludzi Janek od Młynka, i insze dziwy. Chcieli my to opisać w niemożebnym skrócie, bo to je przeca nasz nejstarszy Bał, kiero kosztowoł moc a moc godzin a godzin poświyncynio mistrzowickich pezetkaowców, a wszystko za darmo, bo inaczy by my sie nie dopłacili. I trzeba o tym mówić i pamiyntać, bo je to robota społeczno, fundamynt naszego istniynio. Radzi by my Was też zaprosili na tyn nasz jubileusz balowy, na piõntek 30 stycznia, ale już downo wszystkie miejsca na Strzelnicy sóm zasiedniońe. Tóż wyboczcie. Ja, a dziynkujmy też „Głosowi Ludu”, kiero był dycki wiernie z nami. Też wszystkim, kierz nóm pumogali, Pón Bóg zapłoć.

Jedyn z Mistrzowic

Z »GŁOSEM LUDU« NA DOLAŃSKI GRÓM (2 MAJA 2015, KARWINA)

Wygraj bilety na Perfect, T-Love i Chinaski!

To będzie wielkie wydarzenie dla wszystkich miłośników dobrego rocka. 2 maja w karwińskiej hali Stars zagrają dwa kultowe polskie zespoły – Perfect i T-Love, podium wieczoru uzupełnią zaś muzycy popularnej czeskiej grupy Chinaski. „Głos Ludu” jest jednym z partnerów medialnych festiwalu, którego szóstą edycję ponownie organizują PZKO-wcy z Karwiny-Frysztatu.

– Dochód z koncertów gwiazd rocka przeznaczymy na sfinalizowanie remontu siedziby naszego Koła PZKO w Karwinie-Frysztacie. W dodatku zespoły zgodziły się swoje honoraria oddać na rzecz wspomnianego remontu naszego Domu PZKO. To dla nas duża pomoc, tym bardziej, że zarówno Perfect, jak i T-Love należą do polskiej ekstrakla-

sy muzycznej i w innych okolicznościach menedżerzy obu zespołów nie schodzą poniżej 45 tysięcy złotych za występ – powiedział „Głosowi Ludu” w imieniu organizatorów Leszek Koch z frysztackiego Koła.

Perfect nie po raz pierwszy zresztą zagości na Zaolziu. W przeszłości Grzegorz Markowski i spółka skorzystali z zaproszenia Tadeusza Wanuły, występując na jego kultowym festiwalu Złot w Wędryni. Perfect starzeje się jak wino, a jego najnowsza płyta „Da Da Dam” w niczym nie ustępuje swoim poprzedniczkom. Twórczość działającego od 1977 roku Perfectu można podzielić na dwa okresy – ze Zbigniewem Hołdyssem (do 1983 roku) i bez Zbigniewa Hołdysa (od 1993 do dziś). W 1993 roku Perfect reaktywował się z inicjatywy wokalisty Grzegorza Markowskiego i gitarzysty Ryszarda Sygitowicza i z drobnymi zmianami personalnymi gra do dziś. Znakomitego gitarzystę Ryszarda Sygitowicza zastąpił kilka lat temu inny mistrz gitary – Dariusz Kozakiewicz. W Karwinie obok Markowskiego i Kozakiewicza pojawią się Piotr Urbanek (git. basowa), Jacek Krzaklewski (gitara) i Piotr Szkudelski (perkusja). – Perfect doskonale znają nie tylko polscy fani, ale również Czeši, którzy słuchali prze-

bojów tej grupy w radiowej „Trójce” – zaznaczył Leszek Koch.

Kultem otoczona jest też rockowa formacja T-Love. Lider częstochowskiej grupy, Muniek Staszczuk, uchodzi za jednego z najlepszych polskich „poetów rocka”. 33 lata pełnego zaangażowania na scenie rockowej wcale nie osłabiły potencjału grupy, której ostatnie wydawnictwo „Old Is

Gold” z 2012 roku uzyskało w Polsce status złotej płyty. Drugą młodość przeżywają też członkowie popularnej czeskiej formacji Chinaski. Ich najnowszy album „Rockfield” zbiera pochlebne opinie w prasie, a koncerty grupy wyprzedane są do ostatniego miejsca.

Bilety na Dolański Gróm (do marca w bardzo atrakcyjnej cenie) są w sprze-

daży w sieci „Ticketportal”, czytelnicy „Głosu Ludu” mogą jednak powalczyć o darmowe wejściówki. Wspólnie z organizatorami przygotowaliśmy dla Was trzy odsłony konkursu, dziś pora na pierwszą rundę. Szansę na wygraną ma każdy, kto udzieli poprawnej odpowiedzi przynajmniej na jedno z trzech pytań. Do wygrania jest sześć podwójnych biletów! (jb)

PYTANIE

KONKURSOWE NR 1
Na której płycie grupy Perfect znajduje się słynny przebój „Autobiografia”?

Na odpowiedzi czekamy do 15 lutego pod adresem internetowym: info@glosludu.cz lub pocztowym: „Głos Ludu”, ul. Komeńskiego 4, Czeski Cieszyń.



Perfect jest jak wino...

Chirurdzy też uprawiają sport

Piotr Branny stoi na czele oddziału kardiochirurgii Szpitala Podlesie w Trzynie. Trzynieccy lekarze przeprowadzają ok. 700 operacji serca rocznie. Ordynator dzieli się z czytelnikami „Głosu Ludu” poglądami na temat rozwoju chirurgii serca, tłumaczy, dlaczego operacja powinna być dla lekarza rutyną, a także zdradza, dlaczego lubi jeździć na rowerze, natomiast unika tyżworolek.

Od dziecka chciał pan zostać lekarzem?

Zawsze interesowały mnie przedmioty ścisłe: matematyka, biologia, fizyka, chemia i z nimi wiązałem swoje plany na przyszłość. Decyzję o wyborze studiów medycznych podjąłem jednak dopiero gdzieś na przełomie trzeciej i czwartej klasy gimnazjalnej.

I od razu myślał pan o chirurgii?

Nie miałem sprecyzowanych planów, lecz od początku wiedziałem, że jeżeli zostanę lekarzem, to chciałbym pracować też rękami, w takiej dziedzinie medycyny, gdzie stosunkowo szybko widoczne są wyniki pracy.

Pamięta pan swoją pierwszą samodzielną operację?

Raczej nie, bo trudno określić, która operacja była pierwsza. W chirurgii, jeśli wszystko idzie tak, jak powinno, młody lekarz stopniowo wnika w tajniki operowania. Po skończeniu studiów przychodzi na oddział, gdzie jest cała hierarchia lekarzy. Zaczyna od asystowania starszym chirurgom przy operacjach. Stopniowo zaczyna wykonywać pewne czynności – na przykład może zaszyć skórę, aż dojdzie do momentu, gdy sam przeprowadza jakąś prostą operację, najczęściej przepukliny czy wyrostka robaczkowego, a jeszcze wcześniej jest to zwykłe usuwanie metalowych elementów (na przykład śrub) po wcześniej przeprowadzonych operacjach. Młodemu lekarzowi asystuje starszy kolega i to na jego barkach spoczywa odpowiedzialność za przebieg operacji. Przełomem jest moment, kiedy lekarz staje się już „tym starszym”, czyli nie ma na sali operacyjnej nikogo, kto by go nadzorował. Wtedy jest już zdany tylko na siebie. Ale ta chwila nadchodzi dopiero po latach praktyki.

To był przypadek czy wybór, że wyspecjalizował się pan w chirurgii serca?

Moim pierwszym miejscem pracy był szpital w Hawierzowie. Tam jest tylko chirurgia ogólna. Po uzyskaniu pierwszego stopnia specjalizacji zacząłem zastanawiać się, co dalej. Mój ówczesny szef chciał, bym poświęcił się chirurgii naczyniowej. Pojechałem więc na staż do Ostrawy. W ramach stażu przyglądałem się różnym operacjom, również serca. Wtedy pomyślałem, że to strasznie żmudna i prawdopodobnie nudna praca, którą nigdy nie chciałbym się zajmować. W większości było to robienie pomostów, czyli by-passów. Te operacje trwały bardzo długo, poprzedzała je długa faza przygotowań. Wróciłem do Hawierzowa z postanowieniem, że poświęcę się chirurgii naczyniowej, lecz w tamtym szpitalu nie było żadnego specjalisty w tym zakresie, nie miałem od kogo się uczyć. I wtedy skorzystałem z propozycji ostrawskiej kardiochirurgii, gdzie szukano lekarza po pierwszym stopniu z chirurgii ogólnej i wbrew poprzednim postanowieniom podjąłem tam pracę.



Piotr Branny jest ordynatorem oddziału kardiochirurgii.

W Szpitalu na Podlesiu pan i pana koledzy przeprowadzacie tysiące operacji. Większość z nich to rutynowe zabiegi?

Tak, są to operacje rutynowe – w pozytywnym znaczeniu tego słowa. Każda operacja powinna być w pewnym sensie rutyną. By chirurg dobrze ją zrobił, powinien mieć „pod skórą” cały algorytm jej przebiegu. To dlatego, by nie musiał skupiać się tylko na jej technicznym wykonaniu, lecz mógł myśleć też o innych rzeczach, podejmować decyzje w przypadku, gdy dojdzie do niespodziewanych powikłań.

To tak jak w szkole jazdy – kiedy kursant poświęca całą uwagę prawidłowemu przerzucaniu biegów, nie daje rady śledzić ruchu na drodze...

Właśnie, to dokładnie to samo.

Na Podlesiu przeprowadzane są również innowacyjne zabiegi – często na skalę całego kraju. Czy te operacje bardzo się różnią od rutynowych?

Różnią, ale nie aż tak bardzo. Zazwyczaj mamy już wypróbowane poszczególne kroki tej operacji, a później tylko składamy je razem,

by zrobić coś trochę inaczej, innowacyjnie, czy też zastosować jakiś nowy element, nowy typ zastawki i tym podobnie.

Co uważa pan za największy sukces trzynieckiej kardiochirurgii w ostatnich latach?

Chirurgia serca ogólnie jest młodym zakresem medycyny. Operacje na otwartym sercu zaczęto przeprowadzać dopiero w latach 60. ub. wieku, kiedy wynaleziono możliwość zastosowania krążenia pozaustrojowego, zatrzymania serca i jego otwarcia. Od tego czasu ta dziedzina nieustannie się rozwija. Stosujemy nowe typy sztucznych zastawek, nowe narzędzia. Jeśli zaś chodzi o nasz szpital, to skupiamy się przede wszystkim na kardiochirurgii miniinwazyjnej, czyli staramy się robić pewne rzeczy z dojsciem do serca w inny sposób niż przez klasyczne rozcięcie mostka, przy którym powstaje duża, 20-centymetrowa rana. Dużą część operacji robimy dzisiaj przez małe nacięcia klatki piersiowej w poprzek. W ten sposób można przeprowadzać nawet bardzo skomplikowane operacje. Blizna jest o wiele mniejsza i rekonwalescencja trwa krócej. Sta-

ramy się iść w kierunku zmniejszania traumas chirurgicznej, którą wywołujemy w czasie operacji. Z drugiej strony, jak gdyby naprzeciw nam, podążają koledzy z kardiologii, którzy za pomocą prowadników i cewników potrafią robić dziś nie tylko badania serca, ale też zabiegi na sercu. Te dwie metody – kardiologiczna i chirurgiczna, zbliżają się coraz bardziej do siebie.

Czy większy odsetek nieinwazyjnych zabiegów na sercu wykonywanych za pomocą cewników powoduje, że liczba chirurgicznych operacji maleje?

Nie maleje, utrzymuje się na tym samym poziomie – ok. 700 operacji serca w skali roku. To prawda, że kardiologowie, którzy potrafią dziś wykonywać pewne zabiegi na bijącym sercu, robią znaczną część tego, co myśmy przed 15 laty operowali. Liczba operacji nie spada, ponieważ operujemy coraz starszych i bardziej schorowanych pacjentów, z licznymi schorzeniami ubocznymi – takich, których wcześniej nie operowaliśmy, bo byłoby to dla nich zbyt ryzykowne. Otwieramy serca nawet ludziom w wieku 80-85 lat.

Nieustanne pochylanie się nad stołem operacyjnym i precyzyjna, wytężona praca wpływają z pewnością na stan zdrowia chirurga. Czy pan obserwuje na sobie te uboczne skutki? W jaki sposób stara się je pan zrehabilitować?

Po pierwsze – chirurg nie powinien się zbyt pochylać nad stołem, bo to byłoby na dłuższą metę nie do wytrzymania. Wysokość stołu odpowiednio się ustawia. Ale, oczywiście, cierpi kręgosłup i inne części ciała. Większość chirurgów, których znam, mają jakieś sportowe hobby, by utrzymać kondycję fizyczną i zrelaksować się po długich godzinach spędzonych na sali operacyjnej. Ja osobiście najbardziej lubię jazdę na rowerze – czy to w górach, czy też na szosie, bo kupiłem sobie niedawno „szosówkę”. Uprawiam turystykę, pływanie, w zimie jeżdżę na nartach.

Piotr Branny urodził się w 1968 roku w Czeskim Cieszynie. Obecnie mieszka w Ostrawie. W 1992 roku skończył studia na Wydziale Medycznym Uniwersytetu Palackiego w Ołomuńcu. W latach 1992-1996 pracował na chirurgii ogólnej w Szpitalu z Polikliniką w Hawierzowie. Po osiągnięciu pierwszego stopnia specjalizacji z chirurgii ogólnej (1995 rok) podjął w 1996 roku pracę na kardiochirurgii w Szpitalu Akademickim w Ostrawie. W 2000 roku przeszedł na kardiochirurgię Szpitala Podlesie w Trzynie, gdzie pracuje do dziś. Specjalizację z chirurgii serca zrobił w 2001 roku.

Branny jest żonaty, żona Barbora jest pediatrą. Córka Tereza studiuje w Polsce, syn Martin jest uczniem gimnazjum w Ostrawie. (dc)

Są takie czynności, zajęcia lub sporty, których pan celowo unika, by nie narażać na szwank rąk, które są dla pana niezwykle ważnym „narzędziem pracy”?

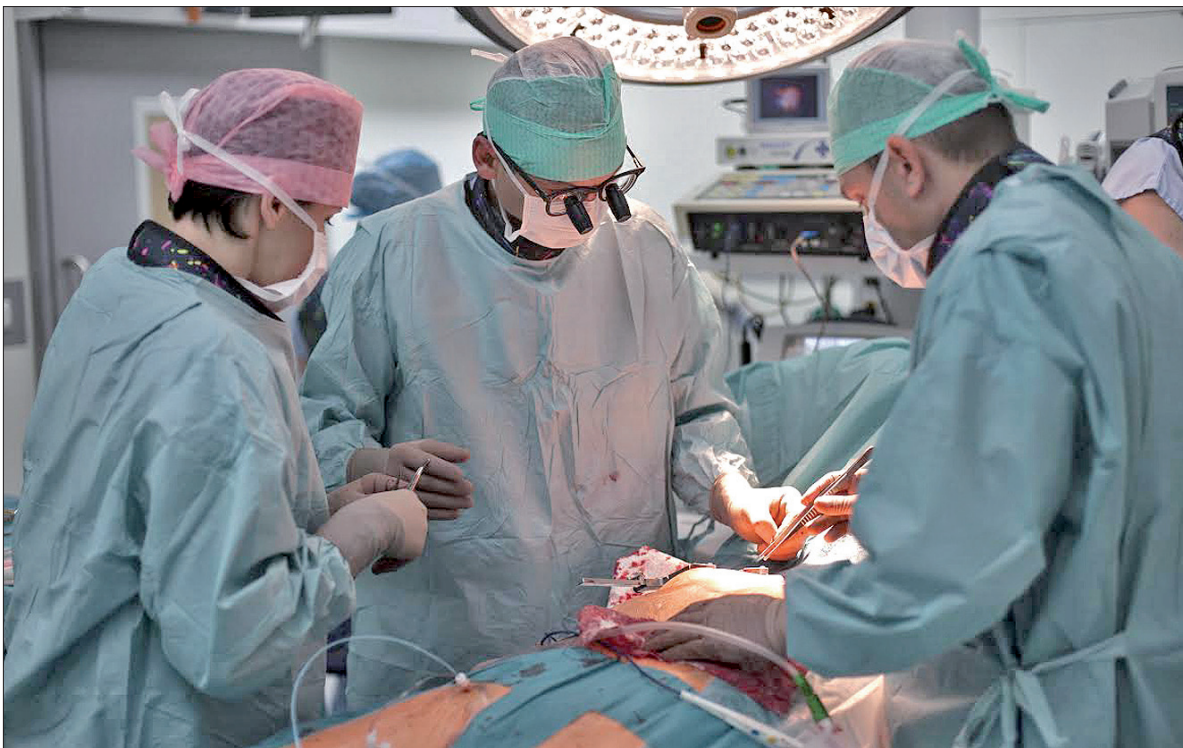
Kiedy moje dzieci były mniejsze i zaczynały jeździć na rolkach, to miałem dwóch znajomych, którzy uczyli się jeździć razem ze swoimi dziećmi i przy okazji złamali nadgarstek lub łokieć. I wtedy podjąłem decyzję, że to jest jeden ze sportów, których nigdy nie będę próbował.

Domyślam się, że sporo czasu poświęca pan na nieustanne doszkalać. Czy da się policzyć, ile to panu godzin zajmuje w miesiącu?

Nie jestem w stanie tego policzyć. W każdej wolnej chwili czy też wtedy, kiedy jest jakiś nowy problem do rozwiązania, sięgam po odpowiednią literaturę czy też zaglądam do internetu. By chirurg mógł się utrzymać przynajmniej na takim samym jak dotychczas poziomie, nieustannie musi się doszkalać. Wyjeżdżam tak często, jak to tylko możliwe, na różne sympozja, by posłuchać doświadczeń kolegów z branży i zapoznać się z nowymi sposobami operowania, czy też tylko z nieco innym podejściem do tych samych zabiegów, które również my tutaj przeprowadzamy.

Uważa pan, że chirurgia serca będzie się rozwijała w nieskończoność, czy też ten rozwój ma swoje granice?

Na pewno będzie się rozwijała jeszcze przez jakiś okres czasu. Wydaje mi się, że pędzi w stronę jak najmniej inwazyjnych metod, miniaturyzacji. Mówiłem już o zbliżaniu się kardiochirurgii i kardiologii. My, chirurdzy, staramy się być mniej inwazyjni, kardiologowie – przeprowadzając zabiegi przez wkłucia czy za pomocą cewników – nieco bardziej inwazyjni. Razem chcemy osiągnąć ten sam cel: by leczenie było jak najmniej uciążliwe dla pacjenta.



Piotr Branny (w środku) podczas operacji serca.



My się szkoły nie boimy!

Za pół roku w szkolnych ławkach zasiądą nowi pierwszoklasiści. Na razie jeszcze spotkacie ich w przedszkolach, ale wszyscy sześciolatkowie dobrze już wiedzą, że wkrótce czeka ich Wielka Zmiana. Ale kto by się bał szkoły? Na pewno nie starszaki z przedszkola w Karwinie! Wprawdzie trochę żal opuszczać dobrze znane, przytulne pomieszczenia, ale za to każdy przeczuwa, że w szkole czeka na niego zupełnie nowa przygoda... Dzieci z przedszkola w Karwinie nie przeniosą się daleko – polska podstawówka znajduje się przecież tuż obok, już zresztą nieraz miały okazję ją odwiedzić. W tym tygodniu wybrały się jednak do szkoły w szczególnym celu, a Głosik i Ludmiłka towarzyszyli im w tym ważnym wydarzeniu.

Razem z dyrektorką przedszkola Elżbietą Gałuszką starszaki odwiedziły klasę pierwszą. W sali, w której już niedługo poznawac będą literki i liczby i zdobywać nowe wiadomości, czekała na nich nauczycielka Urszula Sikora oraz grupa pierwszaków.

Jak wyjaśniła nam pani Elżbieta, wycieczkę starszaków do klasy

pierwszej przedszkole organizuje każdego roku, by dzieci przyzwyczyły się i nie obawiały się tego, co czeka je we wrześniu. – Ale szkoła nie jest dla nich zupełnie obcym środowiskiem. Bardzo często korzystamy z sali gimnastycznej, a podążając korytarzem zawsze pomachamy kolegom z pierwszej klasy – powiedziała nauczycielka.

Godzina spędzona w klasie pierwszej nie była wprawdzie prawdziwą lekcją, ale przedszkolaki mogły wykazać się swoimi umiejętnościami i wiadomościami. Razem z pieskiem Łatką bawiły się i rozwiązywały ciekawe zadania. Mogły też wypróbować, jak to jest siedzieć w szkolnej ławce... Głosik i Ludmiłka nie mogli się nadziwić, jak łatwo dzieci odnalazły się w szkole. Na pytanie, kto się cieszy z faktu, że idzie do pierwszej klasy, podniósł się las rąk. I wiecie co? Nie było ani jednego przedszkolaka, którego nie chciałby iść do szkoły!

– W szkole będzie fajnie, już się cieszę – powiedział Andrzej. – Będzie inaczej niż w przedszkolu: nauczymy

się pisać i liczyć, będziemy mieli lekcję matematyki i angielskiego – dodał Marcin.

Ich przyszła nauczycielka, pani Ula, przekonywała, że w szkole nauczą się wielu ciekawych i ważnych rzeczy. Jak podkreśliła, po pierwszym semestrze tegoroczne pierwszaki potrafią już czytać – jedni bardzo ładnie, płynnie, a inni muszą jeszcze trochę poćwiczyć. Wszystkie dzieci lubią też na przykład matematykę. Pierwszoklasistka Wiktorka przekonywała, że pierwszy rok w szkole jest bardzo fajny. – W szkole mi się spodobało, nauczyłam się już literek, umiem czytać i liczyć – opowiedziała dziewczynka.

Jeśli jednak myślicie, że w przedszkolu dzieci wyłącznie się bawią, jesteście w błędzie. Panie nauczycielki przez cały rok przygotowują starszaki do pójścia do szkoły. – Prawie wszystkie dzieci potrafią się już podpisać i rozpoznają litery – pochwaliła je dyrektorka przedszkola.

W tym roku z karwińskiego przedszkola do szkoły odejdzie 13 dzieci.

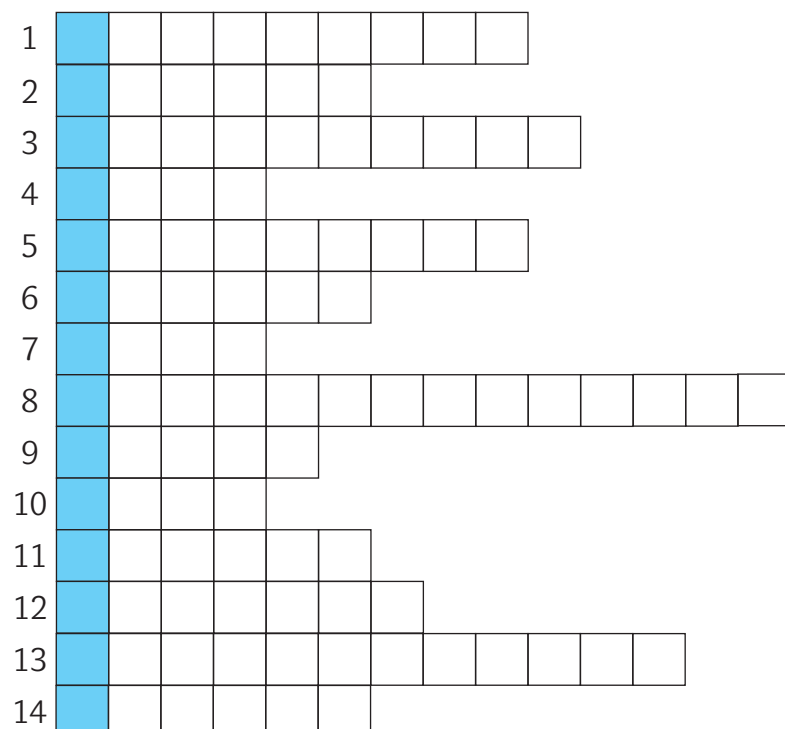
KROPKA

KRZYŻÓWKA

Zapraszamy do rozwiązywania pierwszej w nowym roku krzyżówki. Nagrodę za nadesłanie rozwiązania z grudnia wylosowały **Klaudia i Karolina Böhm**, uczennice klas 1. i 4. PSP w Czeskim Cieszynie.

1. Graniczny szczyt beskidzki między Polską i Czechami, na który wyjdiesz na przykład z Nydku lub Ustronia
2. Naukowiec zajmujący się badaniami na zwierzętach
3. Podręcznik pierwszoklasisty
4. Piąte u wozu przeszkadza
5. Najbardziej rozpowszechniony na świecie język
6. Tysiąc tysięcy
7. Mityczny zwierzo-człowiek żyjący ponoć w wysokich partiach gór
8. Kwiatek, którego nie można zapomnieć
9. Mała syrenka z filmu Disneya
10. Pora dnia tuż przed wschodem słońca - świt
11. Z tym krajem Republika Czeska graniczy od zachodu
12. Pies Obeliksa
13. Kompendium wiedzy z hasłami ułożonymi alfabetycznie
14. Poczytasz w niej codzienne wiadomości

(ep)



Lektura o słoniach

Czy wiecie, który z gatunków zamieszkujących ogród zoologiczny w Ostrawie cieszy się największą popularnością i sympatią? To słoń i cała słońia rodzinka! Dlatego zoo postanowiło przybliżyć odwiedzającym informacje o ostrawskich słoniach i ogólnie o tym gatunku. Właśnie ukazało się czasopismo „Słonie i słońiatka w zoo Ostrawa”, w którym ciekawe wiadomości znajdą nie tylko dorośli, ale również dzieci. W środku są też kolorowanki i zagadki dla najmłodszych.

(ep)



Fot. ELŻBIETA PRZYCKO

Nauczycielka polskiej podstawówki w Karwinie-Frysztacie, Urszula Sikora, przygotowała dla przyszłych pierwszoklasistów kilka ciekawych zadań.

GŁOSIKOWA KORESPONDENCJA

Uczniowie klas pierwszego stopnia ze Szkoły Podstawowej im. Jana Kubisza w Gnojniku wyjechali w listopadzie na zieloną szkołę. Wspaniały pobyt w Górnej Beczwie wspominają do dziś, dlatego postanowili podzielić się z nami wrażeniami z wycieczki. Spośród napisanych do „Głosika” listów uczniów gnojnickiej szkoły szczególnie spodobał nam się ten od Joli:

Listopad na zielono

Krótkie, deszczowe listopadowe dni zazwyczaj spędzamy w swoich ciepłych domach, czytając książkę lub oglądając jakiś ciekawy film. Uczniowie gnojnickiej podstawówki okres ten spędzili jednak na spacerach w naturze, wycieczkach, zabawach na świeżym powietrzu.

Sześćdziesiątka dzieciaków niższego stopnia spakowała walizki i ruszyła na 11-dniową zieloną szkołę do pięknej wioski Górna Beczwa. Program, który przygotowały dla nas panie nauczycielki, był bardzo bogaty: wycieczka na Radhoszcz, zwiedzanie gminy Beczwa i miasta Frensztat, spacer koło zapory wodnej, zwiedzanie młyna specjalizującego się w produktach gryczanych, ciekawe wykłady leśniczego. Oprócz tego były zajęcia na łonie przyrody, szukanie skarbu, ognisko... Wcale nam nie przeszkadzało, że pogoda nie była idealna. Hotel, w którym byliśmy zakwaterowani, posiadał nawet małą salę gimnastyczną. Do tego ładne pokoje, smaczne jedzenie, mało „zwyyczajnej” nauki... Niczego nam nie brakowało. Trochę

wprawdzie tęskniliśmy za domem, wszyscy jednak byli bardzo dzielni, nawet najmłodszy pierwszoklasista. Wróciliśmy pełni wrażeń. Nasze przeżycia udokumentowaliśmy w specjalnych albumach, które przypominają nam będą te jesienne dni. Będzie kiedyś okazja do nich zajrzeć – może w jakiś długi, deszczowy listopadowy wieczór...

Z pozdrowieniami dla „Głosika” od Joli Ruckiej z klasy 4. PSP im. J. Kubisza w Gnojniku

O pobycie w Beczwie napisali też pozostali uczniowie:

– Pierwszego dnia zakwaterowaliśmy się w hotelu, w którym była wspaniała sala gimnastyczna. Zapoznaliśmy się z gminą Beczwa, dzieląc się na grupy, z którymi przez cały

czas rozwiązywaliśmy zadania logiczne. Wysłuchaliśmy też bardzo ciekawego wykładu o niedźwiedziach i grzybach. Mieliśmy okazję zwiedzić również górę Radhoszcz czy też młyn. Myślę, że było bardzo fajnie. Cieszę się, że mogłem spędzić czas z moimi przyjaciółmi – napisał nam **Jakub Firla**.

Agata Molin w imieniu klasy 4. pisała też: – Program każdego dnia był urozmaicony. W czasie pobytu zwiedzaliśmy Pustewny i Chatę „pogankową”. Na Pustewnach zaurczył nas wszystkich wspaniały widok na pokryte szronem krzewy, liście oraz drzewa. Doszliśmy aż do pomnika Cyryla i Metodego. Równie interesująca była wycieczka nad zaporę wodną. Wszyscy otrzymali Order Ekologa. Chociaż pogoda nie

bardzo nam dopisywała, dużo czasu spędzaliśmy na świeżym powietrzu. Nasi wychowawcy przygotowywali dla nas różne gry i zabawy. Nikt nie zapominał także napisać listu do domu.

Eva Pavlica natomiast tak zakończyła swoją relację:

– Podczas jedenastu dni był czas na naukę i różne wycieczki po okolicy. Podczas całego pobytu śpiewaliśmy różne piosenki, a najbardziej podobał nam się hymn „Ziemia wyspa zielona”. Nasze przeżycia zawaraliśmy wszyscy w listach do rodziców, a także do Ciebie, miły Głosiku!

Były to mile spędzone chwile w towarzystwie kolegów i koleżanek. Dziękujemy bardzo paniom nauczycielkom za opiekę i za ciekawy program.

(Opr. ep)



Kocha, lubi, szanuje. Czyli jeszcze o uczuciach

Niby pani Miłka wyglądała tak samo jak zwykle, ale przedszkolaki wyczuwały w niej zmianę – tylko jaką?!

– Wiem! – szepnęła schowana za krzakiem Rozalka.

– Nie poprawia sobie grzywki tak często jak przedtem!

Grześ wyjrzał zza zjeżdżalni. Może i prawda. Ale to chyba nie o grzywkę chodziło. Pani Miłka ogólnie wydawała się jakaś taka... inna.

– A może po prostu ząb ją boli? – wtrącił rezolutny Bodzio. – I myśli, gdzie by tu pójść do dentysty?

Rozalka spojrzała na niego z politowaniem.

– No co?! – zirytował się Bodzio.

– Kiedy ostatnio byłeś u dentysty?

– Wczoraj!

– I co, uśmiechałeś się przedtem?

Chłopiec umilkł. Wprawdzie jego pani dentystka jest bardzo miła, ale Bodziowi nie zdarzyło się jeszcze myśleć o wizycie u niej z uśmiechem.

– Nie pamiętam – mruknął dyplomatycznie.

– To ja ci mówię, że nie – zasapała Rozalka.

– A pani Miłka uśmiecha się co chwila, jakby ktoś łaskotał ją w pięty.

Na potwierdzenie tych słów pani Miłka uśmiechnęła się szeroko, a potem powędrowała wzrokiem za ogrodzenie przedszkola. Rozalka, Grześ i Bodzio odruchowo zerknęli na jej nogi. Nie, nikt pani Miłki w pięty nie łaskotał.

– Może pajacyk coś wie? – odezwał się po chwili Bodzio. – W końcu zna ją dłużej niż my, prawda?

Prawda, prawda. Pajacyk znał panią Miłkę z czasów, gdy nie była jeszcze panią, lecz po prostu Miłką – i gdy nie wiedziała, kim chce zostać: aktorką czy przedszkolanką.

– Nie wiesz, co się dzisiaj dzieje z panią Mił... – zaczęła Rozalka, ale po chwili zamilkła i wytrzeszczyła



na pajacyka oczy. On także wyglądał inaczej niż zwykle. Siedział w piaskownicy i nie spuszczał wzroku z przyniesionej przez Zosię lalki, co i raz wzdychał.

– Może to jakaś zaraźliwa choroba? – wybełkotał Grześ. – Rozalka, uciekaj!

Rozalka poczuła, że jest jej słabo. Grześ się o nią troszczy – co za radość! Piaskownica, zjeżdżalnia, huśtawki, budynek przedszkola, wszystko to zawirowało wokół niej i Rozalka klapnęła nagle obok pajacyka. Na jej twarzy pojawił się rozanielony uśmiech – taki sam, jaki co parę sekund stała za ogrodzenie pani Miłki.

– Trzeba zawiadomić panią dyrektora – powiedział drżącym głosem rezolutny Bodzio.

Ale Grześ, nie zważając na niebezpieczeństwo, skoczył do przodu, chwycił Rozalkę pod ramiona i wyciągnął ją z piaskownicy. Pani Miłka ocknęła się z zamyślenia i spojrzała na nich niewiele rozumiejącym wzrokiem.

– Zwariowaliście? – wykrztusiła, wstając z ławki. – Rozalka, co z tobą?

GRZEGORZ KASDEPKE

– Nie wiem... – szepnęła uszczęśliwiona Rozalka.

– Niech pani do nich nie podchodzi – ostrzegł Bodzio.

– Dlaczego? – zdumiała się pani Miłka.

– Już chyba i tak za późno... – jęknęła Rozalka, zwisając w ramionach spoconego Grzesia.

– Na pożegnanie cię pocałuję, mój bohaterze.

Grześ puścił Rozalkę i odskoczył w bok jak oparzony.

– No wiesz! – obruszył się.

– Ja cię ratuję, a ty mnie chcesz całować?!

– Nie wstydz się – stęknęła Rozalka, leżąc przy zjeżdżalni.

– Powiedz, że mnie kochasz!

Grzesia zatkało. Nie tylko jego zresztą – pani Miłka również wyglądała na oszołomioną. Podobnie jak i pani dyrektor, która wezwana przez Bodzia, nadchodziła właśnie od strony przedszkola.

– Jak widzę, dzisiejsza lekcja jest o

miłości – mruknęła, przystając obok pani Miłki.

– To nie lekcja, to samo życie – poinformowała mądra Zosia. – Rozalka zakochała się w Grzesiu, pajacyk w mojej lalce, a pani Miłka w przedszkolnym ogrodzeniu.

– Co?! – wykrztusili pajacyk, Rozalka i pani Miłka.

Oczy wszystkich mimowolnie skierowały się w stronę ogrodzenia. Otaczające je krzewy wyraźnie zadrżały.

– Co pan tam robi, kawalerze? – zapytała głośno pani dyrektor.

– Ja? – Nad ogrodzeniem pojawiła się głowa jakiegoś mężczyzny.

– Czekam.

– A na kogo pan czeka? – kontynuowała przesłuchanie pani dyrektor.

– Na Miłkę... – wyznał mężczyzna.

– To mój narzeczony – powiedziała zarumieniona pani Miłka.

– Kuba.



Zdjęcia: ARC

Dzieci spojrzęły na siebie znacząco.

– Pani Miłko, wołałabym, żeby zakochała się pani w ogrodzeniu – powiedziała pani dyrektor.

– Miałabym pewność, że nie odejdzie pani z pracy.

– Nie mam takiego zamiaru! – pisnęła pani Miłka.

Ale pani dyrektor jej nie usłyszała, bo wraz z dziećmi pękała ze śmiechu.

Miłość – uczucie, które potrafi dokonywać cudów. Jakich? A choćby takich: obcy pan spotyka obcą panią, a po jakimś czasie oboje nie mogą wyobrazić sobie życia bez siebie – no i stają się mamą i tatą. Dziwne, prawda? Bo miłość jest trochę jak superklej – łączy ze sobą ludzi. Tatę z mamą, mamę z córeczką, córeczkę z braciszkiem, braciszka z babcią – i tak dalej. Można kochać rodziców, dziadków, siebie samego, a nawet... chomika! Ludzie zakochani są szczęśliwi, radośni i mają ochotę cały świat zmienić na lepsze. No, chyba że zakochali się nieszczęśliwie, bez wzajemności – na przykład jakiś pan kocha jakąś panią, a ona jego nie. Wtedy świat wydaje się temu panu smutny i ponury. Ale miłość jest zaraźliwa i często pani zaczyna pana w końcu kochać. Gorzej, gdy to małemu dziecku zdaje się, że rodzice go nie kochają. Albo że kochają je mniej niż brata lub siostrę. Na szczęście okazuje się to przeważnie nieprawdą. Podsumowując więc – miłość jest uczuciem, w którym wszyscy powinni się zakochać. Świat będzie wtedy weselszy.

© Copyright by Wydawnictwo „Nasza Księgarnia”, Warszawa 2009

Text © copyright by Grzegorz Kasdepke, 2009

Illustrations © copyright by Marcin Piwowarski, 2009

Kradzione róże

ANNA ŁACINA

PROLOG

Piątek, 29 września 2006

1.

Pierwszy raz zobaczyła go w pociągu. Wysoki, ciemno-włosy, o oczach tak intensywnie niebieskich, że aż się zdziwiła. Przy takim kolorze bujnej czupryny spodziewałaby się raczej brązowych.

Zajrzał do jej przedziału i zapytał, czy nie mógłby tu wstawić plecaka, bo zawadza przechodzącym. Wrzucił go na półkę bez wysiłku, jakby to było kartonowe pudełko, wyjął z bocznej kieszeni książkę i znowu wyszedł na korytarz.

Oparł się barkiem o okno i zatonął w lekturze. Ze swego miejsca nie mogła dostrzec, co czyta, ale chyba coś zabawnego, bo chwilami lekko się uśmiechał. Wtedy na jego policzku pojawiała się takie intrygujące wgłębienie.

Sądząc po wyładowanym plecaku, też student. Ciekawe, na jakim jest kierunku.

2.

Romek zauważył ją wcześniej, bo jeszcze na peronie. Od razu wpadła mu w oko. Niezbyt wysoka, w eleganckich okularach, wyglądała na osobę, która dobrze wie, czego chce, poukładaną i zasadniczą, a przy tym nie brakowało jej ekstrawagancji.

Krótko ostrzyżona, ale jak! Z prawej strony fryzura odslaniała zgrabne uszko i podkreślała linię szyi, a potem tak jakoś to było przycięte, że włosy stawały się coraz dłuższe, by z lewej strony niemal sięgać ramienia. A jednak nieznajoma nie wyglądała ani dziwnie, ani niestosownie... No, co tu dużo mówić, spodobała mu się.

Wydawała się tak różna od dziewczyn, które znał. Jakby przyszła z innej bajki. Ale nie jako zagubiona w obcym świecie sierotka Marysia, o nie! Ten świat był jej obcy, lecz z pewnością się go nie bała. Miał wrażenie, że gdyby teraz na peronie pojawił się smok, popatrzyłaby mu w oczy bez lęku, a potwór zacząłby łąsić się do niej jak pies. Ech, taką dziewczynę zdobyć, to dopiero coś! Bo że kazałaby się zdobywać, to pewne. Ale nagroda zapowiadała się słodka.

Nie była sama. Towarzyszyła jej elegancka kobieta o władczej postawie, mężczyzna w przedpotopowym tureckim sweterku i jeszcze cztery dziewczyny. Siostry? Kuzynki? Raczej nie koleżanki, bo dawało się dostrzec podobieństwo między nimi. Wszystkie miały włosy w identycznym kolorze miodowego blondu, różniące się tylko nasyceniem barwy: jaśniejszej u młodszych, a ciemniejszej u dwóch najstarszych. Miały też coś podob-

nego w wykroju ust, kształcie nosa... Nie ulegało wątpliwości – rodzina. I wszyscy jakby trochę nie pasowali do tego świata. Na czym ta inność polegała? Nie umiał powiedzieć.

Romek lubił bawić się w detektywa, zgadywać, kim są obserwowani przez niego ludzie. Zwykle trafiał. Jednak ta grupa... Czy to możliwe, by mieć aż pięć córek?

Mężczyzna przytrzymał wyładowany plecak na stelażu, obok stała pękata reklamówka. A więc wyjeżdża tylko jedna osoba, reszta to odprowadzający. Kobieta przechadzała się w tę i z powrotem, jak po klasie podczas sprawdzianu. Wyprostowana, spokojna, nieustannie uważająca na każdy ruch powierzanej jej gromadki. Pewnie nauczycielka.

– I pamiętaj, zadzwoni, jak tylko się zakwaterujesz – rzuciła. Głośno i wyraźnie.

„Bingo! – ucieszył się Romek. – Nauczycielka. Odprowadza córkę studentkę na pociąg”. Ale którą z nich? Tę, która wpadła mu w oko, czy raczej tę w postrzępionych dzinsach, najwyższą z całej piątki? „Spodobałaby się Bartkowi – pomyślał o koleźce, z którym dzielił etnograficzne pasje. Miał dojechać następnego dnia. Ubrana w luźny workowaty sweter, nieco przygarbiona, z burzą loków

zasłaniających twarz. Zupełne przeciwieństwo tamtej. – A może jadą obie? Z jednym plecakiem? Niemożliwe”.

Trzecia z dziewcząt, delikatna blondynka o porcelanowej urodzie, z pewnością nie wybierała się na studia. Nie mogła być starsza od Patrycji, jego młodszej siostry. Ani dwie najmłodsze, na oko siedmio- czy ośmioletnie, skaczące po peronie jak wróbelki i jak one rozćwierkane.

Megafon brzęknął, przerywając detektywistyczne dywagacje, i zapowiedział pociąg do Warszawy. Tłumek na peronie zafalował, starając się zająć strategiczne pozycje. Romek ustawił się niedaleko osobiwej rodziny, tak by dostać się do tego samego wagonu. Był strasznie ciekawy, czy jego hipotezy są słuszne.

Nadjechał pociąg. Romek przepychał się w masie łokci, kolan, plecaków i toreb. Pierwszy przedział – szczerze wypchnięty. Drugi to samo. Trzeci też, ale właśnie w trzecim wśród kłębiących się osób wypatrzył tę, która tak go zaintrygowała.



Fot. ARC

Facet w tureckim sweterku pomógł jej uporać się z tobołami, potem ona objęła go, cmoknęła w policzek i mężczyzna opuścił przedział. Dziewczyna wyszła za nim na korytarz i przepchnęła się do okna, by pożegnać stojącą na peronie rodzinę.

© Copyright by Wydawnictwo „Nasza Księgarnia”, Warszawa 2010

Text © copyright by Anna Łacina, 2010

Z dzisiejszym wydaniem „Głosu Ludu” rusza nowa rubryka dla naszych czytelników, zarówno małych, jak i dużych. W rubryce „Do zaczytania...” będziemy prezentować fragmenty nowych książek, które ukazują się nad Wisłą, ponadto, jak było do tej pory, zapraszamy recenzje nowości wydawniczych.

Michała Febera »On My Own«

„On My Own”, czyli „Na własną rękę” – tak nazwał swoją pierwszą solową płytę Michał Feber, lider hawierzowskiej kapeli rockowej Apatheia. Pojawiła się w czwartek w internecie, na stronie michalfeber.com.

To już trzecia płyta, na której pojawiają się utwory z muzyką i tekstami anglojęzycznymi mieszkającego w Olbrachcicach Michała Febera. Wcześniej mogliśmy je posłuchać na koncertach Apatheia oraz dwóch płytach hawierzowskiej formacji: „Apatheia” (2006) i „Elevating Moments” (2011). Obchodzący w tym roku 30. urodziny Michał sam zasiadł w studio i nagrał swój solowy projekt, „On My Own”.

– To projekt studyjny, bo na razie nie myślałem o tym, żeby wyjechać z tymi piosenkami do klubów rockowych – mówi Michał. – Nagrałem tę płytę zupełnie sam, z gitarą, dograłem też instrumenty perkusyjne, klawisze. Wspomogła mnie tylko w jednym utworze, „Simple misunderstanding”, głosem Noemi Bocek. Pomógł mi też przy nagrywaniu i miksowaniu materiału mój kolega Tomáš Špirka z Czeskiego Cieszyna, na co dzień akustyk ostrawskiego teatru Aréna – uściśla.

Nie możemy podczas rozmowy pominąć kapeli Apatheia. – Przez jakiś czas trochę odpoczywaliśmy, przerwa trwała około półtora roku. Już jednak obudziliśmy się z letargu i próbujemy „dopieszczać” pewne utwory, które mieliśmy rozpracowane. Wszystko jest na dobrej drodze, dogrywamy już tzw. back vocals,



Michał Feber

trzeba to wszystko jeszcze zmiksować porządnie i być może jeszcze w tym roku pojawi się nasza trzecia płyta. Skromna, bo też z czterema tylko utworami, jak ta moja solowa, ale będzie – opowiada Michał Feber.

Wspomina, że zespół Apatheia powstał w ostatnim roku ubiegłego tysiąclecia w Błędowicach. Tam właśnie do polskiej szkoły uczęsz-

czał perkusista Sebastian Bałon. Do niego dołączyli koledzy z górnośląskiej polskiej podstawówki: gitarzysta basowy Krystian Szynder (kuzyn perkusisty) oraz wokalista i gitarzysta Michał Feber. Kolejny górnoślązanie, gitarzysta i wiolonczelista Krystian Danel, przyszedł już po nagraniu pierwszej płyty „Apatheia”, w 2008 roku.

Warto przypomnieć, że Michał Feber jest nie tylko muzykiem rockowym, gra również na gitarze klasycznej. I to doskonale, bo jest absolwentem Konserwatorium Leoša Janáčka w Ostrawie i uczy gry na gitarze w Podstawowej Szkole Artystycznej im. Pawła Kalety w Czeskim Cieszyń. Wspólnie z kolegą Tomášem Hampalą, też nauczycielem tej szkoły, założył Duet Gitarowy Savarez. – Grywamy na różnych imprezach, gramy muzykę z różnych epok, także utwory jazzowe. Gitara klasyczna przeżywa bowiem obecnie swój renesans i ludzie chętnie jej słuchają. Wystarczy nas zaprosić, zawsze chętnie przyjedziemy – zapewnia.

Powracamy do płyty „On My Own”. Michał podkreśla, że muzyka z jego debiutanckiej płyty jest inna od tej, którą gra z zespołem. – Jest bardziej akustyczna, bez ciężkiego brzmienia elektrycznych gitar, ostrych riffów. Przeważa gitara akustyczna, śpiew, jest trochę klawiszów dla podbudowania nastroju. Na pewno jest trochę klimatu rodem z Apatheia, ale starałem się pójść w trochę innych kierunku. Dlatego obawiam się, że tych utworów nie będziemy



Fot. ARC

Okladka nowej płyty

grali z naszą kapelą na koncertach. Jeśli już zdecydowałbym się na sceniczną prezentację płyty, pomyślałbym chyba o utworzeniu jakiegoś skromnego okazjonalnego zespołu – wyjaśnia. Mówi, że podczas tworzenia płyty zainspirował się trochę muzyką gitarzysty Johna Mayera, Stinga, Petera Gabriela...

– Płytę można posłuchać na stronie: michalfeber.com, tak samo można z niej te nagrania spokojnie ściągnąć do swojego komputera. Gdyby zaś ktoś chciał wspomóc finansowo moje muzyczne inicjatywy, to jest tam też numer konta, na który można przelać swój sponsorski dar – dodaje Michał Feber.

JACEK SIKORA

Spełnienie chłopięcych marzeń

Studenci Wyższej Szkoły Górniczej – Uniwersytetu Technicznego w Ostrawie od 2013 roku pracowali nad konstrukcją własnego bolidu wyścigowego klasy Formula Student. Pojazd jest już gotowy – w czwartek został „ochrzczony” szampanem w auli uniwersytetu. W uroczystości wzięli udział konstruktorzy, przedstawiciele uniwersytetu na czele z rektorem Ivo Vondrákiem oraz sponsorzy.

– Pojazd jest rezultatem dwuletniej współpracy studentów, pedagogów i naukowców. Formula pokazuje przede wszystkim zdolności i umiejętności studentów. Będzie brała udział w zawodach uniwersyteckich w Republice Czeskiej i na całym świecie – powiedziała Blanka Marková z wydziału stosunków zewnętrznych uniwersytetu.

Kierownikiem projektu był Aleš Sliva z Instytutu Transportu WSG-TU. W budowie samochodu uczest-

niczyli studenci i pedagodzy z Wydziału Maszynowego. Gros zespołu tworzyło dwadzieścia osób.

Budowa auta wyścigowego odbywała się z myślą o Międzynarodowych Zawodach Formuły Student, w których uczestniczą politechniki z wielu krajów świata. Zawody skła-

dają się z części statycznej, podczas której oceniany jest m.in. design, oraz dynamicznej, czyli wyścigów. Ostrawscy studenci już latem br. chcieliby się ścigać na międzynarodowych zawodach w Hradcu Králové, lecz uświadamiają sobie, że jako nowicjusze prezentujący pierwszą

generację własnego bolidu nie mają na razie dużych szans na zwycięstwo.

W zawodach biorą udział również polskie uczelnie. Ekipa Akademii Górniczo-Hutniczej w Krakowie skonstruowała już dwa bolidy i przymierza się do budowy trzeciego. – Międzynarodowe Zawody Formu-

ły Student to największe i najbardziej prestiżowe zawody inżynierskie dla uczelni całego świata. Ściśle łączą one wiedzę teoretyczną i praktyczną. Tutaj pasja inżynierska przenika się z zamiłowaniem do sportów motorowych – pisze opiekun naukowy zespołu, Daniel Prusak, na stronie internetowej ekipy.

Rektor ostrawskiej politechniki, Ivo Vondrák, nazwał skonstruowanie bolidu spełnieniem chłopięcych marzeń. – Mówi się, że różnica pomiędzy mężczyzną a chłopcem polega na cenie ich zabawek. Radość z samodzielnie wykonanej zabawki jest o wiele większa niż z tej, którą kupimy w sklepie. To się udało zespołowi, który na Wydziale Maszynowym zbudował własną formulę. I na tym właśnie polegają studia techniczne, by suchą teorię przekształcić w dzieło inżynierskie, z którego wszyscy mogą być dumni – podkreślił rektor.

(dc)



Studentencki bolid wyścigowy został „ochrzczony” szampanem.

REKLAMA

- przyjęcia okolicznościowe w domu klienta
- korytka
- wesela
- fontanna czekoladowa
- obiady dla firm
- bankiety, rauty
- kinder party
- imprezy plenerowe

www.cateringcieszyn.pl 660 357 077

Wilgoć w domu, mokre piwnice?

Pojawia się pleśń, grzyby i nieprzyjemny zapach? Straszą wysokie koszty ogrzewania?

Mamy dla Państwa skuteczne rozwiązanie!

Wizyta rzeczoznawcy z dokładną analizą przyczyn zawilgocenia oraz oferta cenowa – gratis!

Stosujemy wyłącznie najlepsze materiały z gwarancją producenta – to gwarantowana jakość usługi!

www.ajesucho.cz
e-mail: ajesucho@seznam.cz
tel.: 608 772 213

PRODUCENT OGRÓDZEŃ

Bądź bezpieczny i ogródź swój Dom !

- Ogródnienia siatkowe
- Ogródnienia panelowe
- Ogródnienia klinkierowe
- Automatyka
- Bramy garażowe

Nowo otwarty oddział w Trzyczcu obok przystanku "Obecni domy" www.ogrodzeniazs.pl
email: plotyzs@seznam.cz **mob. 732 683 665**
TRINEC, ul. Frýdecká 572 **tel/fax: 558 320 353**

CZYTAJ NAS CODZIENNIE!

www.glosludu.cz

Aktualizowany serwis o Polakach na Zaolziu

Zareklamuj się w »GŁOSIE LUDU«

Na Twój telefon czeka

BEATA SCHÖNWALD

doradca ds. reklamy

Tel. 775 700 896

POLACY LEPIEJ OD CZECHÓW CZUJĄ MUZYKĘ DĘTĄ – UWAŻA MILAN KUPKA, KAPELMISTRZ ZESPOŁU »MALÁ ČERNÁ HUDBA«

Muzyka serca i dawnej młodości

Karnawał dla orkiestr dętych to czas odpoczynku. Orkiestry dęte, nawet tej kameralnej, kilkunastoosobowej, w naszym regionie nikt nie zaprasza na parkiet taneczny. Prawdziwy sezon rozpoczyna się wtedy, kiedy robi się ciepło. Muzyki dętej słucha się przecież najlepiej w plenerze.

– Orkiestra dęta nie nadaje się do grania na balach. Kilkanaście muzyków to dla organizatorów zabaw karnawałowych stanowczo za dużo. Jednak potrafię wyobrazić sobie taką sytuację, kiedy na jednym parkiecie gra kapela dla młodych, a na drugim dla starszych orkiestra dęta. Zresztą na Morawach Południowych czy w Czechach Południowych to normalna rzecz. Tam nawet na wesela zaprasza się orkiestry dęte. Tutaj raczej się tego nie praktykuje, choć my też potrafimy ludzi zabawić. Dawno nie gramy tylko polek i walczyków. W repertuarze mamy także tango, fokstrot czy walc angielski – przekonuje Milan Kupka, kapelmistrz słynnej karwińskiej kameralnej orkiestry „Malá černá hudba” („Mała czarna muzyka”). – Żeby ludzi zainteresować, wciągnąć do tańca, trzeba wiedzieć, co lubią. Kiedy zna się słuchacza, łatwo wybrać dla niego odpowiedni repertuar – uważa. I tak na przykład kiedy orkiestra gra w Polsce na dożynkach lub podobnych imprezach plenerowych, sięga głównie po dobrze znane, stare, sprawdzone utwory. – Polacy zaczynają tańczyć zaraz przy pierwszych taktach muzyki. Lubią czeską muzykę dętą i nawet znają słowa tych najbardziej popularnych piosenek. Dlatego zawsze wykonujemy te, które są w stanie śpiewać razem z nami – wyjaśnia Kupka. Jego zdaniem, Polacy lepiej od Czechów czują muzykę dętą, a zespół „Malá černá hudba” znają z ostrawskiego radia, na którego falach karwińska orkiestra jest stałym bywalcem. – Mamy wielu sympatyków aż po Bielsko i Czechowice-Dziedzice – cieszy się kapelmistrz.

Wirujące pary, których nie trzeba namawiać do tańca i zabawy, to idealna publiczność. Jak zauważa jednak pan Milan – nigdy nie wiadomo, kto cię słucha. Dlatego do każdego występu należy podchodzić bardzo poważnie i z pełną odpowiedzialnością. – Nawet jeżeli wiadomo, że z 500 uczestników festynu 450 twoje granie zupełnie nie interesuje, to być może jest wśród nich pięć takich, którzy przyszli właśnie po to, żeby cię posłuchać, a kiedy skończysz,



Milan Kupka z sercem „Maja nad Olzą”

poprosić o kontakt do późniejszego wykorzystania – mówi.

FATALNY KLARNET PANA MILANA

Według kapelmistrza karwińskiej orkiestry nie ma piękniejszej muzyki od muzyki poważnej i muzyki dętej. To z nich biorą się wszystkie inne gatunki. Dziś Milana Kupkę wszyscy kojarzą z klarnetem. Instrumentem, który wyznaczył jego drogę życiową.

Po klarnet sięgnął jako dziesięcioletek za namową krewnego mamy, w swoim czasie dyrygenta renomowanej karwińskiej górniczej orkiestry dętej „Majovák”, Milana Bystronia. W tym czasie już trzy lata uczył się gry na skrzypcach w szkole muzycznej. Uważano, że chłopak ma talent

– w końcu już w wieku 11 lat należał do „Majováka”, a jako nastolatek grywał na balach. Po podstawówce miał więc pójść do konserwatorium muzycznego. – Jeszcze przed egzaminami pojechałem do profesora Horáka na przesłuchanie. Okazało się, że oprócz skrzypiec, które miały być moim instrumentem numer jeden, mam zabrać również drugi instrument. Wziąłem więc klarnet. Do momentu, kiedy grałem na skrzypcach, wszystko było w porządku. Dopiero kiedy wziąłem do ust klarnet, profesor zorientował się, że coś jest nie tak. Problemem było użębie. Jako dwulatek wypadłem z łóżeczka i wybiłem sobie górne zęby. Nowe nigdy nie urosły mi

tak, jak powinny. Klarnet trzymałem więc trochę na skos, bo tylko na jednym zębie. Mój profesor stwierdził, że w tej sytuacji nie mogę zawodowo poświęcić się muzyce. Trafiłem więc do liceum ekonomicznego – wspomina kapelmistrz. Z upływem czasu uznaje, że nawet dobrze, że właśnie tak potoczyły się jego losy. – Muzyką param się po amatorsku. Gram dlatego, bo lubię. Muzyce poświęcam cały swój wolny czas. Niczego nie robię pod przymusem, ale z miłości, z potrzeby serca. Od ludzi w orkiestrze wymagam jednak profesjonalnego podejścia. Zaangażowania, poświęcenia dla sprawy i wewnętrznej dyscypliny – akcentuje.

MUZYKA CZARNA JAK WĘGIEL

„Malá černá hudba” to dla orkiestry taka dziwna nazwa. Trochę przydługa i jakby przygnębiająca. – Mała dlatego, że jest nas niewielu, a czarna ma wyrażać nasz związek z górnictwem węgla. Aby podkreślić górniczy charakter naszej orkiestry, występujemy w czarno-zielonych kamizelkach – wyjaśnia Kupka, który podjął się prowadzenia zespołu na przełomie lat 1992/93, kiedy ważyły się dalsze losy kapeli. Przymiotnik czarny ma w nazwie orkiestry jeszcze jedno uzasadnienie. Pierwszym kapelmistrzem zespołu był Petr Schwarz, co w tłumaczeniu na polski oznacza czarny.

Pomysł utworzenia orkiestry kameralnej zrodził się w 1988 roku na festiwalu dużych orkiestr „Kmočův Kolín”, w głowie Karla Bryi, ówczesnego dyrygenta „Majováka”. Zainspirowany przykładem innej dużej orkiestry, która występowała również w kameralnym składzie, zainteresował tym pomysłem swoich muzyków. Schwarz i Kupka podnieśli rękawicę, a rok później mogła się zacząć pisać historia zespołu „Malá černá hudba”.

Obecnie zespół liczy 13 muzyków grających na trąbkach, tenorach, klarnetach, rogach leśnych, puzonie, tubie i perkusji oraz 4 solistów – dwie wokalistki i dwóch wokalistów. – Zawsze musimy występować w komplecie, bo nuty są rozpisane osobno na każdy instrument. W orkiestrze kameralnej każdy jest w zasadzie solistą. Kiedy kogoś zabraknie, od razu to słychać – przekonuje Milan Kupka, który dla kapeli „żyje i oddycha”. – Bez zaplecza domowego oraz stuprocentowego wsparcia żony, która ma pełne zrozumienie dla mojej muzycznej pasji, nie byłoby to możliwe. Zwłaszcza na początku lat 90., kiedy zostałem kapelmistrzem, zdobywanie nut, kontakt z kompozytorami i wydawnictwami muzycznymi z całego kraju oraz załatwianie wielu innych spraw organizacyjnych zajmowało mi po 5-6 godzin dziennie – wspomina.

Archiwum „Małej czarnej” obejmuje 2100 utworów. Bieżący repertuar liczy ich ok. 150. Przez cały czas dochodzą jednak nowe utwory lub też orkiestra rezygnuje z jednych, na korzyść innych, dawno już nie wykonywanych. A wszystko po to, żeby na każdym koncercie zaskoczyć publiczność czymś nowym. – Starszy kompozytorzy umierają, ale na szczęście są nowi, którzy wnoszą z kolei świeże podejście i inne niż dotąd aranżacje. Dzięki nim orkiestra

nie drepcze w miejscu. To, że nie mamy własnego kompozytora, pozwala nam sięgać do różnych regionów po różnych autorów i po różne gatunki – stwierdza kapelmistrz. Z pierwotnego składu w orkiestrze gra obecnie już tylko pięciu muzyków i trzech solistów. Aby utrzymać poziom, mój rozmówca pozyskał do zespołu również kilku profesjonalistów spoza karwińskiego regionu – z Bruntálu, Opawy czy Frydku.

KOMU ZAGRAĆ?

– Kiedy przechodzę we Frysztacie koło gąbłotki z klepsydrami, rozpoznaję na zdjęciach twarze naszych słuchaczy. Niestety, rzadną szereg naszej publiczności. Ludzie, którzy wychowali się na muzyce dętej, odchodzą na zawsze – ubolewa Kupka, który wszystko robi po to, żeby tak dobrać repertuar, by dotrzeć również do ludzi młodych. – „Majovákovi”, który zaczął sięgać po bardziej skomplikowane utwory symfoniczne oraz melodie musicalowe, się udało. My staramy się iść w jego ślady i mogę powiedzieć, że metoda ta skutkuje. Przekonaliśmy się o tym podczas odbywających się na frysztańskim rynku koncertów Karwińskiego Lata Muzycznego. Kiedy zagraliśmy na przykład coś z repertuaru grupy The Beatles, spacerujący tędy młodzi ludzie zatrzymywali się, stwierdzając, że „da się tego słuchać” – mówi z zadowoleniem kapelmistrz.

Gdzie zatem w tak mało sprzyjających dla orkiestr dętych czasach można jeszcze posłuchać karwińskiej „Małej czarnej”? – Na pewno na wspomnianym już Karwińskim Lecie Muzycznym, na tradycyjnym odpuscie św. Anny Miejskowego Koła PZKO w Karwinie-Raju oraz na „Maju nad Olzą” – wymienia pan Milan imprezy, na których orkiestra jest stałym bywalcem. Jego zdaniem, niedzielne koncerty „Maja nad Olzą” to piękna tradycja, którą warto kontynuować. – Szkoda tylko, że impreza została przeniesiona z romantycznej sceny Darkowa pod bloki osiedlowe do Karwinie-Granic. Pamiętam, jak po koncertach „Maja nad Olzą” przychodzili do mnie kuracjusze darkowskiego uzdrowiska i chwalili występujące w parku nasze zaolziańskie zespoły. Mówili, że chociaż nie wszystko rozumieli po polsku, to byli zachwyceni śpiewem, muzyką i tańcem. Uważam, że przyjeźdnym należy prezentować przede wszystkim własną kulturę i tradycję swej ziemi. Organizatorzy „Maja nad Olzą” robią to bardzo dobrze. Szkoda tylko, że znajdują tak mało zrozumienia wśród kierownictwa uzdrowiska – mówi szef zespołu „Malá černá hudba”, która tradycyjnie już zamyka majowe koncerty organizowane przez karwińskich PZKO-wców. – Myślę, że zwłaszcza w uzdrowisku, gdzie leczą się ludzie starsi, koncertów muzyki dętej mogłoby być więcej. Piosenki, które gramy, to muzyka ich młodości, muzyka, którą dobrze znają i noszą w sercu – mówi karwiński kapelmistrz, którego największym życzeniem jest to, żeby organizatorzy imprez kulturalnych w mieście pamiętali również o dobrej „Małej czarnej muzyce”.

BEATA SCHÖNWALD



„Malá černá hudba” świętowała pod koniec ub. roku 25-lecie istnienia

Zdjęcia: ARC – EDMUND KIJONKA

Leksykon Polaków (18)

FRANCISZEK BAJOREK (1908-1987)

Dr praw, wybitny działacz społeczno-polityczny wśród ludności polskiej na Zaolziu, a potem na emigracji w W. Brytanii, ur. 22 IX 1908 r. jako piąte dziecko w rodzinie nauczycielskiej w Karwinie-Solcy. Po ukończeniu szkoły ludowej w Łazach koło Orłowej, której ojciec był kierownikiem, uczęszczał do polskiego Gimnazjum Realnego im. Juliusza Słowackiego w Orłowej, które ukończył w 1926 r. Następnie



Franciszek Bajorek

studiował na uniwersytecie w Brnie, uzyskując w 1932 r. tytuł doktora praw. W czasie studiów brał żywy udział w życiu społeczności akademickiej. W latach 1928-1929 prezes Zarządu Głównego Związku Akademików Mniejszości Polskiej w Czechosłowacji Jedność. Był wielkim miłośnikiem śpiewu chóralnego i działał na tym polu, w wyniku czego został w 1939 r. mianowany prezesem Związku Polskich Chórów w Czechosłowacji. Po ukończeniu studiów pracował w kancelarii adwokackiej dr. Leona Wolfa we Frysztacie, posła ludności polskiej do parlamentu w Pradze. W chwili powołania w 1938 r. Związku Polaków w Czechosłowacji, został jego sekretarzem, a po odzyskaniu przez Polskę Zaolzia, zostaje powołany do Sejmu Śląskiego jako poseł tej ziemi. Po katastrofie wrześniowej przeszedł przez Tatry i przez Węgry do Francji, a następnie do Wielkiej Brytanii, gdzie stał się współzałożycielem Koła Ślązaków Cieszyńskich i jednym z najaktywniejszych jego działaczy. Wiosną 1941 r. został powołany do prac kongresu przez polski rząd emigracyjny. Rozwijał szeroką działalność na rzecz praw Polski do Zaolzia, poświęcając tej sprawie szereg publikacji, m.in. książkę w języku ang. pt. „The problem of Cieszyn-Silesia - Facts and Documents”, która została wydana w 1943 r. przez Radę Narodową w Londynie. Jako prezes Koła Ślązaków Cieszyńskich jest w głównej mierze autorem wydawanych przez to Koło biuletynów, odnotowujących wydarzenia na styku stosunków polsko-czeskich na emigracji. Pozostał na emigracji. Poza pracą zarobkową, odległą od jego specjalności, cały swój czas poświęcał pracy społecznej. Był współorganizatorem Związku Polskich Ziem Zachodnich w Londynie. Przez szereg lat pełnił funkcję wiceprezesa i redaktora miesięcznika „Przegląd Zachodni”. Jako prezes Koła Ślązaków Cieszyńskich, do końca życia wierzył w możliwość porozumienia z narodami czeskim i słowackim na zasadach sprawiedliwości, dając temu wyraz w swych publikacjach. Zm. nagle na udar 23 XI 1987 r. w Londynie. Po uroczystościach pogrzebowych w polskim kościele przy Windsor Road w Londynie został pochowany na cmentarzu Greenford. Pozostawił po sobie żonę i syna. W 1938 r. odznaczony Krzyżem Kawalerskim orderu Polonia Restituta.

Oswald Guziur

BANDERIA KONNA (1926-1938)

Organizacja hodowlano-sportowa w Cz. Cieszyźnie powstała na bazie cieszyńskiego Towarzystwa Gimnastycznego „Sokół” ok. 1913 r. jako straż przednia pochodów, w których przebrani jeźdźcy na koniach stanowili ich atrakcję. Reaktywowana po I wojnie światowej przez

Karola Buzka i Jana Tempera w ramach Towarzystwa Rolniczego w Cz. Cieszyźnie. W 1926 r. uzyskała status samodzielnego stowarzyszenia, współpracowała jednak nadal z Towarzystwem Rolniczym. BK dzieliła się na górską i niziną (granatową). Najliczniejsze oddziały istniały w Sibicy, Ropicy, Końskiej, Łyżbicach, Nawsiu, Gnojniku, Cierlicku Górnym, Żukowie Górnym. W 1935 r. skupiała 90 członków. Działalność Towarzystwa koncentrowała się wokół następujących form: hodowla koni wyścigowych, udział w aukcjach, utrzymywanie stadnin i wypożyczanie wierzchowców miłośnikom jeździectwa, organizacja crossów hippicznych wokół Cz. Cieszyzna z okazji Dożynek Krajowych Towarzystwa Rolniczego (o puchar Konsula Generalnego RP w Morawskiej Ostrawie), organizacja zabaw ludowych kończących karnawał.

Towarzystwo miało duże zasługi na polu odnowienia tradycji ludowych oraz propagandy stroju laskiego i męskiego stroju ludowego ze Śląska Cieszyńskiego. Organizacja rozwinęła się szczególnie, gdy konsulem generalnym był Leon Malhomme (w czasie sprawowania takiej funkcji w Opolu założył tu I Klub Jazdy Konnej 1931-1932). 30 członków BK brało udział w II Zjeździe Polaków z Zagranicy w Warszawie.

Po II wojnie światowej organizacja nie wznowiła swojej działalności. Prezesami Towarzystwa byli: Paweł Kajzar (od 1924 r.), Jan Pawlas (od 1934 r.), Jan Lazar (od 1935 r.).

Antoni Steuer

CENTRALNE STOWARZYSZENIE SPOŻYWCZE DLA ŚLĄSKA W ŁAZACH (1905-1939)

Polska organizacja spółdzielcza działająca od 24 VI 1905 r. początkowo (do 1914 r.) pod nazwą: Stowarzyszenie Spożywcze dla Robotników i Górników w Łazach, (CSŁ). Pierwszy sklep Stowarzyszenie otworło 28 IX 1905 r. W 1908 r. prowadziło już 3 sklepy, posiadało magazyn, stajnię i parę koni do rozwożenia towarów. Zatrudniono wówczas płatnego kierownika (do tego okresu działalność prowadzono na zasadach społecznych) Adama Sikorę, który tę funkcję sprawował z małą przerwą w okresie I wojny światowej do 1939 r. W kolejnych latach spółdzielnia rozwijała się drogą wchłaniania mniejszych, słabszych pod względem ekonomicznym, stowarzyszeń spożywczych. Jej rozwój został częściowo zahamowany w latach I wojny światowej z powodu braku towaru, transportu i personelu. Zamknięto nawet 3 sklepy. Wraz z zakończeniem I wojny światowej CSŁ miało 15 sklepów. W listopadzie 1918 r. przyjęto 6 sklepów od Konsumów Werkowych (fabrycznych) oraz Dom Robotniczy. Natomiast w 1920 r. przyłączono dalszych 5 spółdzielni z 6 sklepami oraz 2 sklepy od Stowarzyszenia Spożywczego „Postęp” w Karwinie. W tym czasie Stowarzyszenie w Łazach liczyło 11 000 członków.

Spółdzielnia rozrastała się drogą dobrowol-

nego przyłączania się innych spółdzielni do CSŁ. Po przyłączeniu Zaolzia do Polski w 1938 r. CSŁ posiadała 120 sklepów w 59 miejscowościach na Śląsku, okazało się, że w Polsce CSŁ była największą spółdzielnią spożywczą. Był to wynik dużej operatywności zarządu Stowarzyszenia, który doprowadził do stworzenia rozległej sieci handlowej i uruchomienia własnej produkcji. W 1924 r. CSŁ uruchomiła nowoczesną, największą na Śląsku Cieszyńskim piekarnię oraz palarnię kawy, od 1925 r. funkcjonowała własna wędzarnia słoniny, od 1929 r. wytwórnia wód gazowanych, rozlewnia piwa, spirytusu i wina, wytwórnia likierów i sztucznego lodu, a od 1931 własny młyn. W tymże roku oddano do użytku nowoczesną masarnię, rozpoczęto przemiał mąki i paczkowanie przypraw do potraw, zorganizowano także skup jaj. Przy piekarni uruchomiono w 1934 r. własną ciastkarnię. Wzrastające dochody CSŁ pozwoliły na wybudowanie dużego budynku administracyjnego z pomieszczeniami socjalnymi, salą konferencyjną, biblioteką i magazynami. W roku obrachunkowym 1937/1938 obroty Stowarzyszenia wynosiły 37 719 118 koron czeskich. Spółdzielnia prowadziła rozległą działalność propagandowo-wychowawczą (zebrania, odczyty, seanse filmowe, organizacja festynów, obchody Międzynarodowego Dnia Spółdzielczości, kolonie dla dzieci swoich pracowników). CSŁ związane było z wieloma polskimi organizacjami na Zaolziu, m.in. z Macierzą Szkolną (udostępniała lokale na szkoły i przedszkola), wspierała finansowo Krajową Rodzinę Opiekunczą. Ideowo Stowarzyszenie było związane z PSPR w Czechosłowacji i jej młodzieżową agendą „Siłą”, której zespoły występowały na wszystkich imprezach urzędowych przez spółdzielnię. Udział we władzach w niektórych okresach mieli przedstawiciele sekcji polskiej KPCz. Po zajęciu Zaolzia władze polskie rozwiązały samorząd spółdzielni i ustanowiły zarząd komisaryczny, dotychczasowy zarząd został pozbawiony wpływu na losy Stowarzyszenia.

Po wybuchu II wojny światowej okupant niemiecki upaństwowił CSŁ i jej majątek przekazał firmie niemieckiej Auffangesellschaft für Krie steinknenher Betriebe. Do najbardziej zasłużonych działaczy CSŁ należeli: Antoni Sikora, Emanuel Chobot, Karol Toman, Piotr Kornuta, Ferdynand Goetze, Jan Pilch, Gabriel Ogrocki. Obiekty spółdzielni były niejednokrotnie zwiedzane przez spółdzielców z Polski. 10 XII 1934 r. 10-osobowa grupa działaczy ZPwN z prezesem na czele Szczepaniakiem, ze Śląska Opolskiego, bawiąca na Zaolziu w celu poznania polskiego życia kulturalno-oświatowego i gospodarczego, zwiedziła młyn CSŁ w Cz. Cieszyźnie.

Józef Pilch

CZYTELNIĄ POLSKA W CIESZYŹNIE (1848-1854)

Pierwsza oficjalna instytucja polskiego życia kulturalnego i narodowego na Śląsku Cieszyńskim. Założona 15 XI 1848 r. z inicjatywy P. Stalmacha i innych członków tajnych zwią-

ków młodzieżowych („Złączenie Polskie”, Towarzystwo Uczących Się Języka Polskiego). Zgodnie ze statutem miała ona na celu „wydoskonalenie” jej członków „w języku polskim poprzez pisma czasowe, słowniki i przez założenie młodej biblioteki podręcznej w języku polskim, przez naukę języka polskiego”. Działalność CP nastawiona była na upowszechnienie kultury polskiej. Obok systematycznych lekcji języka polskiego, których udzielał P. Stalmach głównie urzędnikom cieszyńskim, w 1849 r. zarząd zwrócił się do elity kulturalnej i intelektualnej Cieszyzna (nauczycieli, duchowieństwa) z listem specjalnym, dziękując za pomoc w dążeniach do równouprawnienia języka polskiego w szkołach i życiu społecznym. „Wydoskonaleniu” polskiego języka literackiego służyły wszelkie inne działania CP. Dysponowała ona niewielkim księgozbiorem oraz czytelnią czasopism, które wypożyczano za niewielką opłatą. Będąc ośrodkiem polskiego życia kulturalnego, organizowała cotygodniowe „zabawy”, czyli wieczory literacko-artystyczne i towarzyskie, podczas których czytano i recytowano utwory polskiej literatury, śpiewano pieśni polskie i innych narodów słowiańskich. W tym celu utworzono kwartet muzyczny, zespół (towarzystwo) śpiewaczy oraz wydano w oprac. P. Stalmacha „Zbiór pieśni słowiańskich” (Cieszyn 1849), zawierający m.in. polskie pieśni patriotyczne i ludowe, związane głównie z insurekcją kościuszkowską i powstaniem listopadowym. Z myślą o pobudzeniu rozszerzeniu społecznego zasięgu polskiego życia kulturalnego, oraz upowszechnieniu polskiego języka literackiego utworzony został amatorski zespół teatralny, który od 20 XII 1852 r., kiedy odbyło się pierwsze w Cieszyźnie polskie przedstawienie teatralne, odegrał 8 przedstawień w reżyserii P. Stalmacha i z dekoracjami E. Świerkiewicza, prezentując sztuki m.in. L.W. Anczyca („Chłopi arystokracji”), L.A. Dmizewskiego („Szkoda wąsów”), J. Korzeniowskiego („Karpatcy górale”), „Doktor medycyny”, „Pośredniczka”, „Stacja pocztowa w Hulczy”), J.N. Kamińskiego („Kominiaż i młynarz”). Z inicjatywy CP w III 1849 r. założona została Biblioteka Ludu Kraju Cieszyńskiego jako samodzielna polska instytucja kulturalna. Działalnością CP kierował wybieralny zarząd. Funkcję prezesa pełnili kolejno Józef Paduch, ks. Jerzy Putek, dr Ludwik Klucki. Animatorem działalności programowej był P. Stalmach, początkowo sekretarz i bibliotekarz, później członek zarządu obok m.in. Józefa Fischera, A. Kotuli, J. Bartoka, Franciszka Adamczyka. CP utrzymywała się ze składek członkowskich. Skupiała ok. 50-60 członków wywodzących się spośród inteligencji, mieszczaństwa i bogatych chłopów o orientacjach demokratycznych i wolnościowych, rozwiniętej polskiej świadomości narodowej bądź akceptujących kulturę polską. CP zlikwidowana została pod koniec 1854 r. na fali reakcji tłumiącej wolnościowe dążenia Wiosny Ludów. Położyła doniosłe zasługi w dziedzinie inicjacji i rozwiązania polskiego życia kulturalnego na Śląsku Cieszyńskim. Przyczyniła się do rozbudzenia aspiracji kulturalnych ludności polskiej. Stworzyła wokół kultury i języka polskiego atmosferę społecznej akceptacji i tolerancji, sprawiła, że zostały one uznane przez warstwy oświecone, wpływając na rozwój świadomości narodowej. Zapoczątkowała wiele działań kulturalnych i form życia kulturalnego, m.in. dała początek polskiemu teatrowi amatorskiemu i ruchowi śpiewacemu, upowszechniła czytelnictwo literatury polskiej. Przyczyniła się do nawiązania kontaktów z innymi częściami ziem polskich, przede wszystkim z głównymi centrami życia polskiego Krakowem i Lwowem. Brak przekazów źródłowych nie zezwala na odtworzenie zasięgu społecznego CP. Był on zapewne o wiele szerszy niż liczba członków. P. Stalmach zabiegał, by wokół CP skupiło się również chłopstwo. Miała bowiem kształtować więź społeczną i narodową, być ośrodkiem skupienia sił, inicjatyw kulturalno-narodowych i politycznych ludności polskiej.

Mirosław Fazan



Siedziba Centralnego Stowarzyszenia Spożywczego dla Śląska w Łazach.

Zdjęcia: ARC OD KP w RC

ŻYCZENIA

*Z dumą mów o swoim wieku,
bo wiek to skarbiec doświadczeń w człowieku.
Ogrom wiedzy i doświadczenia,
godny jest pozazdroszczenia.*

Dnia 19. 1. 2015 obchodzi jubileusz 60. urodzin

pan WIESŁAW JANUSZ

prezes MK PZKO w Karwinie-Starym Mieście. Z tej okazji bukiet najwspanialszych życzeń pomyślności, zdrowia, szczęścia oraz wytrwałości w następnych latach prezesowania składają członkowie zarządu i KR MK PZKO Karwina-Stare Miasto.

RR-007



Dnia 16 stycznia 2015 obchodziła 90. urodziny

pani ROZALIA SZTEMONOWA

z domu Parchańska, zamieszkała w Markłowicach, ro-daczka ze Stonawy-Górzan. Z tej okazji życzymy Jej dużo błogosławieństwa Bożego, zdrowia, szczęścia, uśmiechu i radości każdego dnia. Syn Bolesław, synowa Alicja, wnuk Michał, wnuczka Zuzanka i cała rodzina.

RR-005

Zarząd MK PZKO w Trzyńcu VI-Wsi serdecznie dziękuje

panu STANISŁAWOWI KAWULOKOWI

prywatnemu przedsiębiorcy z Trzyńca-Łyżbic, właścicielowi starego budynku szkolnego przy ul. Jabłonkowskiej, za nieodpłatne umożliwianie działalności społecznej naszego Koła w lokalu świetlicowym. Ten piękny gest traktujemy jako dar finansowy, równoznaczny z czynszem, który umożliwi naszemu Kołu kontynuację i wzbogacanie działalności. W imieniu MK PZKO prezes inż. Jarosław Miczek.

GL-030

WSPOMNIENIA



*Czas szybko mija, lecz pamięć
w naszych sercach pozostanie.*

Dnia 20 stycznia 2015 roku obchodziłaby 90. urodziny nasza Kochana Mama, Babcia, Stareczka, Ciocia

śp. FLORENTYNA DUDKOWA

z domu Walczak

Z miłością, szacunkiem oraz smutkiem w sercu, wspominają – córka Anka z najbliższymi.

GL-027



*...Mijają godziny, dni, płyną lata,
a pamięć o Tobie wciąż żyje i do serc powraca...*

W poniedziałek dnia 19 stycznia 2015 minie ciągle dla nas bolesna i smutna dwudziesta rocznica chwili, kiedy od nas odszedł na zawsze nasz Drogą

śp. LEOPOLD GÓRECKI

z Darkowa. Prosimy wszystkich, którzy zachowali Go w życzliwej pamięci, o chwilę wspomnień. Żona Irena i córka Gosia z rodziną.

GL-007

NEKROLOGI



*Nie płaczcie drodzy, że idę spać,
tego spokoju mi życzcie.
Tylko wieczne wspomnienie
w sercach zachowajcie.*

W głębokim żalu zawiadamiamy wszystkich krewnych, przyjaciół i znajomych, że dnia 13. 1. 2015 zmarła w wieku 90 lat nasza Ukochana Kuzynka, Szwagierka i Ciocia

śp. WANDA BABISZ

zamieszkała w Olbrachcicach. Pogrzb Drogiej Zmarłej odbędzie się w sobotę dnia 17. 1. 2015 o godz. 14.00 z kościoła ewangelickiego w Olbrachcicach. W smutku pogrążona rodzina.

GL-028

CO W TEATRZE

SCENA POLSKA – CZ. CIESZYN: Drzewa umierają stojąc (18, godz. 17.30);

SCENA CZESKA – CZ. CIESZYN: Jana Eyrová (17, godz. 17.30).

CO W KINACH

HAWIERZÓW – Centrum: Paddington (17-19, godz. 15.30); Pohádkář (18, 19, godz. 17.45); Jesteśmy najlepszymi! (18, godz. 18.00);

Igrzyska śmierci: Kosogłos, cz. 1 (18, 19, godz. 20.00); Kochaj sąsiada swego (19, godz. 18.00); **KARWINA – Ex:** Królowa Śniegu (17, 18, godz. 15.45; 18, godz. 13.45); Z miłością, Rosie (17, 18, godz. 17.45); Dwa dni, jedna noc (19, godz. 19.00); 96 godzin (20, godz. 20.00); Uprowadzona 3 (20, godz. 20.00); **TRZYNIEC – Kosmos:** Pingwiny z Madagaskaru (17, 18, godz. 15.00); Uprowadzona 3 (17, 18, godz. 17.30); Z miłością, Rosie (17, 18, godz. 20.00); Kochaj sąsiada swego (19, godz. 17.30); Od-

borny dohled nad východem slunce (19, godz. 20.00); **BYSTRZYCA:** Dawca (17, godz. 18.00); **JABLON-KÓW:** Zaczniemy od nowa (18, godz. 17.00, 19.30); **CZ. CIESZYN – Central:** Paddington (17, 18, godz. 15.45); Hodinový manžel (17, 18, godz. 17.45); Uprowadzona 3 (17, 18, godz. 20.00); **CIESZYN – Piast:** Paddington (17-19, godz. 14.15); Wkręcení 2 (17-19, godz. 16.00, 20.15).

CO NA ANTENIE

POLSKIE WIADOMOŚCI: ČT1 SM, niedziela, wiadomości regionalne od godz. 6.00.

POLSKIE AUDYCJE: po-pt: godz. 19.05 Ostrava 107,3 MHz i Trzyniec 105,3 MHz.

CO W TERENIE

BOCONOWICE – MK PZKO zaprasza na Tradycyjny Bal w sobotę 17. 1. do Domu Kultury o godz. 19.00. Orkiestra: „Galax”, program: „Zaolzie”, zapewniamy tradycyjne balowe atrakcje, dania i świetną zabawę.

CZ. CIESZYN-OSIEDLE – MK PZKO zaprasza w piątek 6. 2. na tradycyjny bal, który odbędzie się w restauracji Na Brandysie. Początek o godz. 19.00. Przygrywa DJ Bartnicki. W programie wystąpi zespół „Suszanie”. Przedsprzedaż biletów w biurze adwokackim A. Branna, Cz. Cieszyn, ul. Moskiewska 12, tel. 558 712 120.

DĄBROWA – Zarządy MK PZKO w Dąbrowie i Orłowej-Porębie zapraszają w sobotę 31. 1. o godz. 19.00 do Domu Narodowego w Dąbrowie na Tradycyjny Bal PZKO. Do tańca przygrywa M-Band. Program wykona zespół „Suszanie” MK PZKO Sucha Górna. Miejscówki w cenie 300 kc zamawiać można pod nr. telefonu 596 520 982 lub 731 252 669.

KARWINA-RAJ – Klub Seniora MK PZKO zaprasza członków na spotkanie 20. 1. o godz. 15.30.

KLUB 99 – Spotyka się w poniedziałek 19. 1. o godz. 11.00 w restauracji hotelu Na Fryszyttekiej w Karwinie-Frysztacie.

LIGOTKA KAMERALNA – MK PZKO zaprasza na tradycyjny bal, tym razem „Pod gwiazdami” w piątek 30. 1. o godz. 19.00, gra orkiestra „Tango”, kuchnia domowa, program kulturalny, atrakcje. Rezerwacja miejsc pani Przeczkowa, nr tel.: 606 719 187.

MILIKÓW-CENTRUM – MK PZKO oraz Macierz Szkolna zapraszają na Bal 17. 1. o godz. 19.00 w Milikowie-Centrum, do tańca przygrywa DJ Młynek.

PTTS „BŚ” – Zawiadamia, że zebranie członkowskie odbędzie się w Domu PZKO w Olbrachcicach w niedzielę 18. 1. o godz. 14.30. W programie wystąpi młodzież ze szkoły podstawowej wraz ze swymi opiekunami.

▲ Zawiadamiamy wszystkich członków PTTS „Beskid Śląski” rejon Karwina, że we wtorek 20. 1. można w Bibliotece Regionalnej w Karwinie-Frysztacie, Oddział Literatury Polskiej (1. piętro) w godz. 13.00-15.00 zgłaszać się na wycieczki i regulować opłaty za wycieczki PTTS „BŚ” na rok 2015. Można również odebrać kalendarze i znaczki na r. 2015. Bliższe informacje tel.: 723 823 435.

PTTS „BŚ” – Sekcja rowerowa za-

prasza chętnych do wzięcia udziału w tygodniowym rajdzie rowerowym po zachodnich Czechach – miejscowość Březová (koło Karlowych Warów) w dniach 18.-25. 7. br. Zgłoszenia przyjmuje Roman Piszkiwicz, tel. 731 239 527, email: romanpiskiewicz@seznam.cz.

STONAWA – MK PZKO zaprasza na Ostatki w sobotę 14. 2. od godz. 19.00 do Domu PZKO. Wystąpi zespół „Suszanie” z nowym programem, do tańca gra zespół Bronka Kapiasa z Izabelą. O północy – pochowanie basa. Miejscówki w cenie 350 kc (z kolacją, kawą i ciastkiem) do nabycia od czwartku 15. 1. w godz. 13.00-18.00, a potem w poniedziałki (w godz. 9.30-11.30, 12.00-17.00) i czwartki (13.00-18.00) aż do poniedziałku 2. 2. w stonawskiej bibliotece (budynek czeskiej szkoły). Po tym terminie mailem: bohdan.prymus@seznam.cz, tel. 603 278 026. Zapraszamy i życzymy miłej zabawy.

WĘDRYNIA – Wędryńskie PZKO zaprasza 14. 2. do „Czytelni” na tradycyjne „Ostatki”. Poloneza poprowadzi nasz oklaskiwany taneczny „Zespół Karola”. W mrozącym krew w żyłach programie wystąpią, jak by inaczej, wędryńscy Gimnaści a punktem kulminacyjnym będzie szalowy występ pań z Klubu Kobiet. Do tańca przygrywać będzie coverband Mr. Baby, a w piekle nasza kapela ludowa „4 smyki”. Bilety wstępu wraz z miejscówkami można zdobyć u pani Havleowej pod numerem tel. 732 601 816.

OFERTY

SPRZEDAM DZIAŁKĘ budowlaną 2200 m² w centrum Gnojnika (ew. 2 x 1100 m²) z drzewami owocowymi, obok polskie przedszkole i polska szkoła. Sieci inż. na granicy działki. Cena do ustalenia. Inf.: 602 735 872.

GL-020

MALOWANIE MIESZKAŃ, tel. 558 742 469, 732 383 700 Balicki.

GL-016

KUPIĘ INSTRUMENTY muzyczne i antyki. Tel. 608 374 432.

GL-762

PRZECIEKA CI DACH, kapie Ci do domu – zadzwoń: +48 609 852 057. Uszczelniamy wszystkie rodzaje dachów.

GL-742

ZAPISY

TRZYNIEC – Dyrekcja Szkoły Podstawowej im. Gustawa Przeczka z Polskim Językiem Nauczania w Trzyńcu ogłasza zapisy do klasy pierwszej, które odbędą się: 20.-21. 1. w godz. 14.00-17.00 w budynku szkoły przy ul. Dworcowej oraz w placówkach elokowanych w Trzyńcu-Tarasie i Oldrzychowicach.

WYSTAWY

BYSTRZYCA, Budynek Główny PSP im. St. Hadyny: do 15. 1. można obejrzeć wystawę pt. „Legiony Polskie w Jabłonkowie i okolicy”. Czynna w dni robocze w godz. 12.00-17.00.

MUZEUM ZIEMI CIESZYŃSKIEJ, SALA WYSTAW w Cz. Cieszynie, Praska 3/14: stała ekspozycja „Obrazki z przeszłości Śląska Cieszyńskiego”. Czynna: po-pt: 8.00-16.30.

▲ **SALA WYSTAW „Musaion” w Hawierzowie, Pawłowa:** do 29. 3. wystawa pt. „Tajemnice filmu animowanego”. Czynna: wt-pt: godz.

Ogłoszenia do »Głosu Ludu« przyjmowane są w dni powszednie:

☐ W redakcji „Głosu Ludu” przy ul. Komeńskiego 4, Czeski Cieszyn w godz. 8.30-15.30, tel. 558 731 766 e-mail: ogloszenia@glosludu.cz

☐ W firmie Hudeczek Service, sp. z o.o. – Studio Graficzne, Hudeczek Service sp. z o.o., Olbrachcice, Stonawska 340, w godz. 8.00-15.00.

e-mail: ad.servis@hudeczek.cz.

☐ W Odd. Literatury Polskiej Biblioteki w Karwinie-Frysztacie (przy rynku) w po, wt: 8.00-12.30, 13.00-18.00, czw: 13.00-18.00, pt: 8.00-12.30, 13.00-17.00. Tel.: 596 312 477 e-mail: knih-k1pl@rkka.cz

UWAGA

Ogłoszenia do „Kroniki rodzinnej” należy przysyłać bądź przynosić osobiście do redakcji do godz. 12.00 dnia poprzedzającego wydanie gazety. W przypadku nekrologów czekamy do godz. 13.30, prosimy jednak wcześniej zgłosić telefonicznie fakt zamówienia ogłoszenia.

Firmy budowlane

SWABUD (cz) i SWAKOŃ (pl)
Docieplanie elewacji i poddaszy, remont fasad zabytkowych, podbitki (palubky), wymiana okien PCV remonty mieszkań i domów.

Przyjmujemy zlecenia na 2015 r. także w systemie dotacji zacieplenie ścian i wymiana okien w ramach nowego programu „Zelená úsporám” kontakt:
kom. cz. 776 218 494, cz. 608 556 915, cz. 774 085 874,
e-mail: jozefswakon@onet.pl

Szybka i fachowa realizacja zleceń. Cieszyn, Puńcowska 93 www.swabud.cz

GL-772

8.00-16.30, so: 9.00-13.00, nie: 13.00-17.00.

▲ **SALA WYSTAW w Karwinie, Rynek Masaryka:** stała ekspozycja „Migawki z historii Karwiny”. Czynna: wt-pt: 8.00-16.30, so: 9.00-13.00, nie: 13.00-17.00.

▲ **SALA WYSTAW w Jabłonkowie, Rynek Mariacki 14:** wystawa stała „Z przeszłości Jabłonkowa i okolicy”. Czynna: wt-pt: 8.00-16.30.

CO ZA OLŻĄ

WIEŻA PIASTOWSKA I ROTUNDA św. Mikołaja: Czynne codziennie 9.00-16.00.

MUZEUM DRUKARSTWA, Galeria „Przystanek Grafika”, Cieszyn, ul. Głęboka 50: do 10. 2. wystawa Henryka Jasińskiego pt. „Dawne grafiki – Linoryty”. Czynna w godzinach otwarcia Muzeum.

W Klubie Muzeum...

Kolej Północna (oficjalna nazwa: „C.K. Uprzywilejowana Kolej Północna Cesarza Ferdynanda”) będzie głównym tematem drugiego w styczniu wykładu w Klubie Muzeum Ziemi Cieszyńskiej. O tej ważnej linii kolejowej w granicach Monarchii Austriackiej i łączącej Wiedni z Krakowem będzie w czwartek 29 stycznia o godz. 17.00 opowiadać Alena Borkovcová z Centrum Metodycznego Zabytków Techniki Narodowego Instytutu Dziedzictwa w Ostrawie. **(kor)**

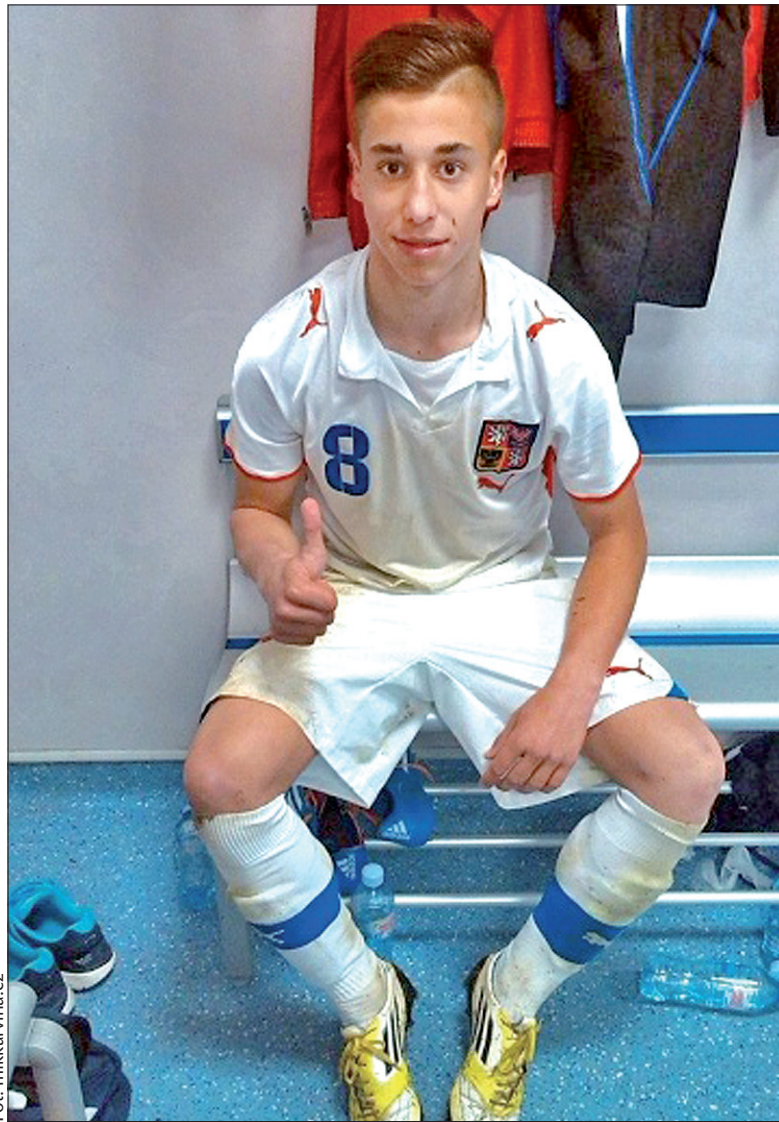
MIĘDZYNARODOWY TURNIEJ DEVELOPMENT CUP W MIŃSKU

Karwina piłkarską kuźnią młodych talentów

Warunkiem zdrowego rozwoju każdego znaczącego klubu piłkarskiego są sprawnie działające drużyny młodzieżowe. Drugoligowy klub MFK OKD Karwina należy w tej materii do czołówki krajowej. W prestiżowym międzynarodowym turnieju drużyn narodowych U17 na Białorusi w barwach RC wystartuje aż trzech piłkarzy Karwiny: Ondřej Lingr, Jiří Ciupa i David Egri.

Development Cup na Białorusi to tradycyjny przegląd utalentowanych młodych piłkarzy z całego świata. Trener reprezentacji RC U17, Václav Černý, nieprzypadkowo zaprosił do kadry aż trzech karwińskich piłkarzy. W nadolziańskim klubie młodzieżowe sekcje działają niebywale sprawnie, w ostatnich latach karwiniacy mogą się nawet pochwalić znacznie lepszymi wynikami, niż młodzi zawodnicy Banika Ostrawa.

Jednym z pewniaków w reprezentacji RC U17 jest Ondřej Lingr, który liczył z zaproszeniem na turniej w Mińsku. – Zagram w barwach narodowych nie po raz pierwszy. Zawsze to jednak wielkie przeżycie i nobilitacja – powiedział Lingr. Ofensywny pomocnik należy do grona najbardziej utalentowanych czeskich piłkarzy w kategorii poniżej 17 lat. – Nie mogę spocząć na laurach, bo konkurencja w tej kategorii wiekowej jest niesamowita. Wszyscy jesteśmy głodni sukcesu – podkreślił 16-latek. – W Mińsku czeka nas ciężka przeprawa. Na pewno atrakcyjnie zapowiada się konfrontacja z reprezentacją Chin. Z tego, co słyszałem, Chińczycy w młodych kategoriach wiekowych uczynili spore postępy. Ten zespół cechuje świetne wyszkolenie techniczne, gracze są bardzo ruchliwi i dynamiczni – zaznaczył Lingr. Debiut w kadrze U17 zaliczą z kolei



Fot. mfkkarwina.cz

Ondřej Lingr

napastnik David Egri i bramkarz Jiří Ciupa. David Egri zaliczy zarazem debiut w powietrzu – jeszcze nigdy wcześniej nie podróżował bowiem samolotem. – Ogromnie się cieszę, dla każdego młodego piłkarza przepustka do reprezentacji jest dużym przeżyciem. Na własnej skórze sprawdzę, jak wygląda międzynarodowy poziom rywalizacji – stwierdził napastnik David Egri.

Reprezentacja RC U17 na pierwszy ogień zmierzy się na Białorusi z ekipą Chin (18 stycznia). Następnie podopieczni trenera Václava Černego trafią na Białoruś (19 stycznia) i Mołdawię (21 stycznia). Wyniki osiągnięte w tych trzech spotkaniach zadecydują o dalszych losach czeskich młodzików w ramach Development Cup. W zawodach uczestniczy dwanaście ekip podzielonych na trzy grupy. Czesi zagrają w grupie A, w grupie B faworytem są Rosjanie, w stawce grupy C eksperci największą szansę dają drużynie Ukrainy. (jb)

DEVELOPMENT CUP 2015

Grupa A

RC, Białoruś, Chiny, Mołdawia

Grupa B

Rosja, Finlandia, Japonia, Litwa

Grupa C

Ukraina, Gruzja, Iran, Łotwa

W SKRÓCIE

PRZEGRANA TRZYŃCA W SPARINGU. Drugoligowi piłkarze Trzyńca od przegranej rozpoczęli zimowe przygotowania do wiosennego sezonu. Podopieczni trenera Marka Kalivody w ramach zgrupowania w Luhaczowicach zmierzali się towarzysko z pierwszoligowym FC Slovácko, przegrywając 0:3. Bramki dla pierwszoligowca zdobyli Šimko, Sadílek i Havlík. Trzyńec zagrał w składzie: (I połowa): Václav Bruk – Michal Velnér, Pavel Hloch, Marek Čelůstka, Martin Sporyš – Václav Tomeček, Peter Kučera, Martin Motýčka, Jaroslav Málek – Pavel Malcharek, Ondřej Smetana; (II połowa): Lukáš Brych – Tomáš Matoušek, Jaroslav Poliach, Marek Čelůstka (67. Pavel Hloch), Jiří Janoščin – Pavel Malíř, Michael Hupka, Tomáš Voves, Miroslav Ceplák – René Dedič, Petr Joukl (80. Marek Gajdošík).

MENSAH POZOSTAJE NA BAZALACH. Defensywny pomocnik Banika Ostrawa, Derrick Mensah, znalazł się na celowniku kilku klubów europejskich. Ostatnio chęć pozyskania młodzieżowego reprezentanta Ghany wyraził norweski FK Hauge-sund. Bezskutecznie. (jb)

NASZA OFERTA

HOKEJ NA LODZIE – TIP-SPORT EKSTRA LIGA: Trzyńec – Sparta Praga (jutro, 15.00). **I LIGA:** Hawierzów – Most (dziś, 17.00). **II LIGA:** Karwina – Wsecin (dziś, 15.30).

PIŁKA NOŻNA – SPARING: MFK OKD Karwina – MFK Ružomberok (dziś, 11.00), Slavia Orłowa – FK Bogumin (dziś, 11.00), Hawierzów – Herzmanice (dziś, 10.00).

PIŁKA NOŻNA – ZIMOWY TURNIEJ W ORŁOWEJ. 1. kolejka: Sn Orłowa – Inter Piotrowice (dziś, 8.30), F. Orłowa – Dąbrowa (jutro, 8.30), jun. Orłowa – Orłowa B (jutro, 10.30). (jb)

POLSKI MINI SERIAL SKOKÓW PRZENIÓSŁ SIĘ Z WISŁY DO ZAKOPANEGO

Czy Wielka Krokiew podbuduje biało-czerwonych?

Zaledwie jedną serię obejrzeni kibice skoków narciarskich w Wiśle. Czwartkowy przystanek Pucharu Świata na skoczni im. Adama Małysza z powodu silnego wiatru zakończył się po pierwszej części. Triumfował Austriak Stefan Kraft, który tym samym awansował na prowadzenie w klasyfikacji generalnej Pucharu Świata. Polacy? W pierwszej trzydziestce znalazło się siedmiu biało-czerwonych, tyle że na odległych miejscach.

Piętnasty w czwartkowym konkursie Kamil Stoch nie krył rozczarowania. – Warunki do skakania były dziś trudne. Tak mogą mówić jednak wszyscy skoczkowie. Niestety zepsułem swój pierwszy skok, a na rehabilitację w drugiej serii nie było okazji – stwierdził dwukrotny mistrz olimpijski z Soczi, który po kontuzji jeszcze nie wrócił do dawnej, olimpijskiej formy. – Chciałbym podziękować kibicom za wsparcie i gorący doping. Tu zawsze panuje wspaniała atmosfera. Szkoda tylko, że fani nie doczekali się lepszych wyników od nas, Polaków. Chcemy osiągać dobre wyniki, natomiast każdy z nas daje tyle, ile może w danym momencie. Mam nadzieję,

że w Zakopanem dopisze pogoda i poprawimy swoje notowania – dodał Stoch. Polski mini serial Pucharu Świata z Wisły przeniósł się do stolicy Tatr. W Zakopanem zaplanowano na ten weekend dwie odsłony, pytanie tylko, czy uda się przeprowadzić zawody bez większych problemów. Prognozy synoptyków nie są bowiem najlepsze. Ma wiać halny, a to oznacza nie tylko dodatnie temperatury, ale również ryzyko, że jury konkursowe znów

zdecyduje się skrócić konkursy dla bezpieczeństwa zawodników.

W Wiśle punktowało siedmiu polskich skoczków. Zdaniem trenera Łukasza Kruczka to powody do umiarkowanego zadowolenia. – Cel liczbowy został osiągnięty. Treningi i kwalifikacje pokazały jednak, że chłopaków stać na więcej. Liczyliśmy, że punkty zdobędzie dziewięciu skoczków – ocenił wiślański konkurs Łukasz Kruczek. – Myślę, że wszyscy czują taki niedosyt. Wiedzieli, na

co ich stać, ale niestety pojawiły się błędy i to nawet w przypadku najbardziej doświadczonych zawodników – podkreślił trener „A” kadry skoczków. Niedosyt czuje również najlepszy czeski skoczek, Roman Koudelka, który w tym sezonie zdołał już trzykrotnie stanąć na najwyższym stopniu podium, ostatnio jednak zanotował zniżkę formy. – Roman borykał się w Wiśle z przeziębieniem. Nie był w stu procentach przygotowany do rywalizacji z najlepszymi, ale mam nadzieję, że szybko wróci do dyspozycji z początku sezonu – powiedział Krzysztof Kuba, fizjoterapeuta reprezentacji RC.

W pełni zadowolony ze swojego występu w Wiśle był Austriak Stefan Kraft, który w klasyfikacji łącznej Pucharu Świata uzyskał przewagę 43 punktów nad swoim rodakiem, Michałem Hayboeckiem. – Lubię skakać w Polsce, bo znaczenie się na tym sporcie. W Wiśle panowała wspaniała atmosfera, kibice świetnie się bawili, nastrojów nie zepsuła im nawet wiadomość, że nie będzie drugiej serii – stwierdził Kraft. Lider Pucharu Świata wystąpi również w weekendowych odsłonach w Zakopanem. Dziś na zawodników czeka rywalizacja

drużynowa, jutro konkurs indywidualny. – Zakopane też należy do moich ulubionych miejsc w kalendarzu Pucharu Świata. To trudna skocznia, ale postaram się dać z siebie wszystko i nawiązać do dobrego startu w Wiśle – zaznaczył Kraft. (jb)

WISŁA, HS 134

1. Kraft (Austria) 136,7 (129,5 m), 2. Prevc (Słowenia) 134,5 (131,5), 3. Freund (Niemcy) 131,1 (129,5), 4. Hayböck (Austria) 129,4 (131), 5. Velta (Norwegia) 127,3 (128), 6. Eisenbichler (Niemcy) 125,3 (131,5), 7. Damjan (Słowenia) 124,5 (128,5), 8. Jacobsen (Norwegia) 123,6 (134), 9. Freitag (Niemcy) 123,0 (126,5), 10. Kasai (Japonia) 121,9 (131), ...12. Koudelka 119,9 (121,5), 15. Stoch 119,4 (121,5 m), 16. Kubacki 119,1 (129 m), 21. Zniszczoł 115,1 (122 m), 22. Murańka 114,8 (122 m), 23. Ziobro 114,2 (123 m), 27. Hula 110,9 (123,5 m), 29. Żyła 110,1 (119,5 m).



Fot. ALICJA KOSMAN

Podium konkursu w Wiśle.